Nr. 210. Kraków, 13 Września — Sobota. Rok 1879.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
" Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
" do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszа się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie Administracya „CZASU," tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę także księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych a 50 cent. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość opłaca się naprzód zarazem przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmuje we Lwowie Ajencya „CZASU" w głównym składzie cytoulu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr 4. w Paryżu wyłącznie p. Adam, Rue Lémercier 4 (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonnière 88); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu, A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Kraków 12 września.

Odkąd Klaczko pisał portrety dwóch kanclerzy, a wzorem Plutarcha, który zwykł porównaniem analogii i sprzeczności zamykać żywoty mężów starożytnego świata, wykazywał paralelę ich charakterów i działalności, przybyło odtąd wiele nowych faktów i nowych rysów uwydatniających jeszcze ich przeciwieństwo. Mógłby europejski ten publicysta dodać dalsze rozdziały do swego studyum o dwóch mężach stanu, którzy dziś stoją jak dwaj bogowie na dwóch przeciwległych słońcach. Tylko, że gwiazda kanclerza rosyjskiego ma się już ku zachodowi, podczas kiedy gwiazda kanclerza niemieckiego stoi jeszcze na zenicie firmamentu politycznego.

A jednak choć tak sobie przeciwne te dwa meteory, choć antagonizm ich coraz silniej od kongresu berlińskiego występuje, jest jakaś tajemna moc, która ich bieg wstrzymuje i chroni od zderzenia i karambolu, któryby wstrząsnął całą konstelacyą europejską.

Obok portretów dwóch kanclerzy, trzebaby także skreślić portrety dwóch Cesarzów, aby zrozumieć, dla czego tak wyraźny antagonizm polityczny i jawna niechęć osobista naczelników rządu zatrzymuje się na pewnej granicy, której przekroczyć nie może. W chwili nowych objawów niezachwianej przyjaźni dwóch Cesarzów nie ustaje, owszem z wzbierającą gwałtownością trwa spór dzienników będących odbiciem myśli, dążeń i zamiarów dwóch kanclerzy, a choć w sporze polemicznym występują wprost osobiste zawiści i niechęci, po za niemi czuć wzmagający się prąd rasowych nienawiści, naturalnego współzawodnictwa dwóch państw.

Książę Gorczakow, zdawało się, że już schodzi z pola. Zgrzybiały ten dyplomata reprezentuje starą szkołę i tradycyę polityki rosyjskiej, której główną siłą były właśnie tradycyjna konsekwencya i trzymanie się szlaków przed wiekami wytkniętych i jednowładztwem zabezpieczonych od tych fluktuacyj, które są nieuniknione w polityce państw konstytucyjnych, a więc zawisłych od reprezentacyi i opinii powszechnej. Nie zdołał atoli kanclerz rosyjski wśród ostatnich wypadków utrzymać jednolitego kierunku i tej tradycyi dyplomatycznej; choć stał przy sterze, wiadomo jednak, że wiele rzeczy działo się za nim i wbrew jemu.

Nowa szkoła i nowe kierunki reprezentowane w polityce wewnętrznej przez braci Milutynów i ks. Czerkaskiego, wywarły także przeważny wpływ w sferze polityki zagranicznej rosyjskiej. W stosunkach wewnętrznych caratu działał tu duch pchający naprzód, mający cechę rewolucyjną a spokrewniony z nihilizmem; w polityce zewnętrznej na nowe tory pchała agitacya panslawistyczna. Przedstawicielem tej nowej szkoły dyplomatycznej, która się nie trzyma starej tradycyi, ale wywołuje ruch opinii, aby mu ulegać i w nim szukać podniety, był jen. Ignatiew. Rezultatem prób w tym kierunku był traktat San Stefano i bądź co bądź, sromotna przegrana polityczna, jaką Rosya poniosła, gdy na kongresie berlińskim przekreślono tego traktatu szerokie plany. Mimo tego szkoła ta nowa Ignatiewa zbyt silne zapuściła korzenie w opinii rosyjskiej, zbyt szeroko rozciągnęła sieć agitacyi panslawistycznej po za granicami caratu, aby pierwsze choć tak wielkie niepowodzenie miało ją pokonać.

Naprzeciw tej szkoły, a odrębnie i niezawiśle od kanclerza, odmienny kierunek polityczny znalazł swego przywódzcę i przedstawiciela w hr. Szuwałowie. Mąż ten stanu ma w sobie coś konserwatysty na modłę europejską, który dąży do reform, a chce uniknąć przewrotów, i dyplomaty zachodniego na modłę znów angielską, który nie traci z oka wytkniętego celu, ale umie rachować się z warunkami chwili, umie omijać przeszkody i znaleść wyjście z najtrudniejszego położenia. Dziełem to hr. Szuwałowa, że Rosya cofnęła się z honorem z groźnego stanowiska, na jakie ją zapędziła polityka jen. Ignatiewa, że poświęciwszy traktat San Stefano, wydobyła jeszcze znaczne korzyści z kampanii wschodniej.

Po kongresie berlińskim aż do zamachu na Cara, działały równocześnie trzy szkoły dyplomatyczne w trzech odmiennych kierunkach. Ks. Gorczakow choć nie cofnął swéj firmy, tytularnym był już tylko kanclerzem; sam jawnie na kongresie berlińskim umył ręce od ustępstw, na które się zgodził hr. Szuwałow i zrzucił na niego odpowiedzialność. Hr. Szuwałow odegrawszy tak ważną rolę i oddawszy wielkie usługi, używanym był następnie do najtrudniejszych misyj i powszechnie upatrywano w nim następcę ks. Gorczakowa, oczekując z dnia na dzień powołania go do steru.

W Rosyi dyplomacya podobnie jak i wewnętrzna administracya ma bliskie pokrewieństwo z policyą, bo działa przez roje ajentów rozrzuconych po wszystkich krajach ościennych. To też w ostatnich czasach, jak mamy tego liczne wskazówki i dowody, istniały i działały równocześnie tak na Wschodzie jak w krajach słowiańskich Austryi, jak i w innych państwach europejskich trzy organizacye ajentów dyplomatyczno-policyjnych rosyjskich: stara szkoła ks. Gorczakowa, ruchliwa agitacya jen. Ignatiewa i rozważna ale niemniej czynna szkoła hr. Szuwałowa. Potrójne to działanie, choć spotykające się w głównych celach polityki rosyjskiej, krzyżowało się jednak często w środkach i sposobach a zarazem co do kierunku.

Jeśli powstawała sprzeczność w działaniu na zewnątrz, — wewnątrz, w samym organizmu, w stolicy wzmagała się chwiejność i współzawodnictwo wpływów, wśród których rozstrzygała często jakaś pokątna intryga, najzręczniej umiejąca oddziałać na wolę Cara. Oczekiwano zmiany kierownictwa, nowego jasno określonego programu wobec Europy, oczekiwano reform wewnętrznych. Zarówno zaś mocarstwa i opinia europejska, jak wszystkie umiarkowane i zdrowsze żywioły w opinii rosyjskiej usposobione były korzystnie dla hr. Szuwałowa, jako domniemanego zastępcy kanclerza.

Takim był stan rzeczy do zamachu na Cara. Wypadek ten zamiast przyśpieszyć zmianę, zatrzymał wszystko *in statu quo*. Chwiejność, niepewność wzmagała się. Wszelkie reformy odłożono *ad calendas graecas*, do stłumienia nihilizmu.

Tymczasem zaś w stosunkach zagranicznych nastała chwilowa cisza; w akcyi wschodniej przerwa i cofnięcie wojsk z za Bałkanów. Tylko ze strony Niemiec nowe niepokojące występowały objawy. Już o wskrzeszeniu trójcesarskiego przymierza nie było mowy, a sojusz niemiecko-rosyjski trzymał się tylko na sentymentalnym związku przyjaźni dwóch spokrewnionych dworów. W Rosyi wszystkie winy za niespełnione nadzieje zrzucano na zdradliwą przyjaźń niemiecką i na ks. Bismarka. Prasa berlińska podjęła chętnie rzuconą rękawicę, a od pół blisko roku całe niemal dziennikarstwo niemieckie idąc za popędem wrodzonego antagonizmu narodowego, a może i za wyższą polityczną wskazówką, przypominało światu wszystkie dawne gwałty i nowe nadużycia rządu rosyjskiego, na które zwykle dotąd zamykało oczy.

Od Augsburskiej powszechnej gazety, która ze stanowiska akademickiego atakowała systematycznie Rosyą, aż do *Nordd. allg. Ztg* i półurzędowej *Post*, bez przerwy padały tu strzały zapowiadające, że antagonizm polityczny dwóch kanclerzy przechodzi w systemat.

Narada ks. Bismarka w Gastein z hr. Andrassym, zapowiedź jego odwiedzin do Wiednia wystarczającą jest wskazówką, że przeważyła się szala w polityce trójcesarskiej kanclerza niemieckiego, a przeważyła się przeciw Rosyi. Pomimo misyi bar. Manteuffla i spotkania się monarchów na granicy pruskiej, nienastąpiła żadna oznaka aby ks. Bismark uległ wyższym wpływom. Owszem polemika o znaczenie zjazdu w Aleksandrowie stwierdziła, że w Petersburgu liczą tylko na przyjaźń osobistą Cesarza Wilhelma, jako rękojmię utrzymania dobrych stosunków, a w Berlinie nie tają, że tylko ta przyjaźń wstrzymuje dążenia narodowe i cele polityki kanclerza zwrócone przeciw północnemu mocarstwu.

Rzecz dziwna, że w chwili kiedy polemika przybrała charakter osobistych niechęci dwóch kanclerzy, jakby następstwem zjazdu w Aleksandrowie jest nowy tryumf ks. Gorczakowa w dymisyi posła londyńskiego, najniebezpieczniejszego jego współzawodnika.

Jeśli sprawdzi się wieść, że hr. Szuwałow popadł w niełaskę i odsuniętym będzie od działania politycznego, jeśli ks. Gorczakow niepodzielną odzyska władzę, wtedy stosunek dwóch mocarstw da się określić w tych słowach: dożywotnia przyjaźń Cesarzów, śmiertelny antagonizm dwóch kanclerzy a wzbierające przeciwieństwa dwóch państw i narodów.

KORESPONDENCYA „CZASU"

Wiedeń 11 września *).

(*n*) Dzisiejsze dzienniki wieczorne wspominają o zajściu między jenerałem Killiczem a komendantem tureckim Mustafem baszą w chwili zajęcia Plewlje. Mustafa basza oświadczył, iż ma polecenie pozostać z swem wojskiem w Plewlje razem z Austryakami i dopiero wtedy wymaszerował, gdy wskutek pełnego taktu a stanowczego zachowania się jenerała Killicza, inaczej zrobić nie mógł. Oczywiście zajście to, które łatwo mogło smutne pociągnąć za sobą następstwa, polegało tylko na nieporozumieniu. Mianowicie rząd austryacki upraszał w Konstantynopolu, aby wojska tureckie nie opuszczały załóg przed nadejściem wojska austryackiego, a w razie potrzeby aby przez pewien czas razem z niem stały załogą. W tym duchu zapewne otrzymał Mustafa basza instrukcyę, której umyślnie czy nie umyślnie nie zrozumiał. Sprawa zresztą jest załatwioną, a bezkrwawe wykonanie konwencyi austryacko-tureckiej stało się faktem. Tak więc można się teraz zapytać, czy niepokojenie publiczności okupacyą, trwające systematycznie od roku, było potrzebnem i pożytecznem i czy było na miejscu? Atoli lepiej cieszyć się z dobrego przebiegu, a porzucić rekryminacye i stwierdzić, że Porta tym razem zupełnie inaczej się zachowała. Na zmianę tę wpłynęła nieco konwencya i dla tego przyznać trzeba, że nie była zawartą wyłącznie w interesie tureckim, jak z wielu stron zarzucano. Co w ostatnich dniach zaoszczędzono we krwi i pieniądzach, wyjdzie tylko Austryi na dobre.

*) Wczoraj przez pomyłkę dano listowi tego samego korespondenta znak △, który jest znakiem innego naszego korespondenta z Wiednia.

Kraków 12go września. Proszeni jesteśmy przez Komitet zajmujący się wzniesieniem pomnika Piusa IX na Wawelu o umieszczenie odpowiedzi, jaką tenże Komitet na odmowną rezolucyę Magistratu, wczoraj w dzienniku naszym ogłoszoną, przesłał na ręce prezydenta Dra Zyblikiewicza:

Świetny Magistracie miasta Krakowa!

Komitet pomnika Piusa IX widząc się z żalem w sprzeczności zapatrywań co do zamierzonej restauracyi kaplicy Tomickiego na Zamku ze Swietnym Magistratem, który mu zdań swoich w piśmie swojem z dnia 24 sierpnia b. r. (L. 7521) udzielił, poczytuje sobie za obowiązek przedewszystkiem Swietnemu Magistratowi na niektóre jego zarzuty odpowiedzieć.

ad. 1. Komitet nie twierdził, jakoby kaplica Tomickiego potrzebowała nagłego ratunku: wszelako mając fundusze po temu sądził, że i kaplicy i kościołowi odda usługę, jeżeli ją własnym kosztem wyrestauruje i ozdobi. Restauracya ta zaś w żadnym razie uniknąć ani o wiele odłożyć się nie da, gdyż dach jest w złym stanie, a w składzie do kaplicy przytykającym sklepienie popękane.

Komitet istotnie projektuje oświetlenie kaplicy z góry, a zamurowanie dwóch okien. Musi jednak na swoją obronę nadmienić, że *a*) okna te nie są jak twierdzi Sw. Magistrat gotyckie, ale okrągłe i żadnego stylu ani charakteru nie mają. *b*), że okna te wychodząc na ciasny zaułek między murami zamkowemi, światła żadnego nie dają, chyba w godzinach przedpołudniowych światło reflexowe bardzo niedostateczne. W ogóle w całej kaplicy nie ma nic gotyckiego, ani też, jak świadczą plany, przeistoczenie stylu nie jest zamiarem Komitetu. Do wykonania projektowanego oświetlenia z góry, burzenie sklepień nie jest ani potrzebne ani zamierzone. W sąsiednim (nie kapliczce, ale składzie) Komitet istotnie zamierza wyburzyć sklepienie porysowane, a zastąpić je nowem i pewnem.

Zmiany konstrukcyjne, ze względu na to sklepienie i na dach w złym stanie, są konieczne: zmiany dekoracyjne mogą tylko wyjść na dobre kaplicy, która dziś dekoracyi nie ma żadnej tylko gołe mury: te zaś, jakie projektuje komitet z liniami architektonicznemi kaplicy są w zgodzie. Co do usunięcia kraty, Komitet uważałby takowe za korzystne, ale przed zdaniem Św. Magistratu i konserwatora pomników gotów jest ustąpić.

Zmiany więc, jakie Komitet proponuje, są ze względów technicznych usprawiedliwione, a bynajmniej nie tak radykalne, iżby przez nie miał się zmienić „charakter kaplicy a nawet całego tak poważnego gmachu".

ad 2. Komitet nie myślał nigdy i nie myśli „rugować pomnika zasłużonego w narodzie biskupa i kanclerza" (Podkanclerzego Tomickiego), ale zamierzał jedynie posunąć go o ośmnaście cali z kąta kaplicy, w którym stoi, na środek ściany. Chciał to komitet zrobić z powodu, że jeżeli pomnik na dzisiejszem swojem miejscu zostanie, to nie będzie miejsca na ornamentacyjne pilastry i dla tego, że wysunięty na środek ściany pomnik i sam wyda się lepiej i kaplicę lepiej ozdobi. Widząc, że inne pomniki przenoszą się z jednej nawy kościoła do drugiej bez ujmy dla tych, których pamięci są poświęcone, komitet sądził, że przesunięciem o ośmnaście cali pomnika Tomickiego nie ubliży jego pamięci. Wiedząc zaś, że pomnik jest w złym stanie, chciał go z tych samych składkowych funduszów wyrestaurować i nie sądził, żeby w tem było co złego. Ale skoro pan Konserwator, do którego należy decyzya w tych rzeczach, sprzeciwia się ruszeniu pomnika, komitet ruszać go nie myśli: i to, jakkolwiek do rzeczy policyjno-budowniczych nie należące, do wiadomości Swietnego Magistratu podaje.

Gdyby pomnik Piusa IX stanął istotnie w kaplicy Tomickiego, to nie zachodzi najmniejsza obawa, iżby pod jego ciężarem zawaliło się sklepienie, pod którem znajdują się groby królewskie. A to z następujących powodów:

a) Sklep pod kaplicą Tomickiego dochodzi tylko do połowy kaplicy: w drugiej zaś połowie tej, gdzie jest ołtarz i gdzie w danym razie miałby stać pomnik, posadzka leży na fundamentach i ziemi.

b) Sklepienia, pod któremi znajdują się groby królewskie już dla tego samego nie byłyby narażone na żadne niebezpieczeństwo, że znajdują się w przeciwległej i od kaplicy Tomickiego najodleglejszej stronie kościoła. Pod sklepieniem tej kaplicy leży tylko biskup Sołtyk i Tomicki, których groby byłyby bezpieczne od uszkodzenia, gdyż pomnik (tak jak ołtarz dziś) nie stałby na sklepieniu.

ad 3. Zarzut, jakoby podczas restauracyi kaplicy nastąpić miały wstrząśnienia, zdolne nadwyrężyć mury kościoła, nie jest zdaniem Komitetu uzasadniony, gdyż ani zamurowanie okien, ani zdjęcie glorydy z kopuły, ani rozszerzenie otworu przejściowego z kaplicy do składu, nie są to czynności, któreby murami tak bardzo wstrząsać mogły. Niemniej płonną jest obawa o „zewnętrzną strukturę kościoła" (ustęp ostatni), i o „zmodernizowanie kościoła a przez to zepsucie jego harmonii" (punkt 4.). Co do pierwszego, cała wschodnia strona kościoła, w której znajduje się kaplica Tomickiego, jest z zewnątrz zupełnie nie widzialną, wychodzi bowiem na ciasny, zawsze zamknięty zaułek, na który nawet warta nikogo nie puszcza, chyba za pozwoleniem władz wojskowych. Ale, gdyby nawet ta strona kościoła była najbardziej odkrytą, to i w takim razie jeszcze, zdjęcie jednej glorydy na kopule jednej kaplicy, harmonii ogółu, gdyby takowa była, zepsuć ani zmienićby nie zdołało.

Również dekoracya kaplicy Tomickiego nie zepsułaby wewnętrznej harmonii kościoła. Kaplice są ubocznemi częściami kościoła, które nieraz odrębność swoją zachowują bez szkody dla całości. Nawy kościoła zamkowego były gotyckie kiedy stawiano kaplicę Jagiellońską, a jednak ona kościoła nie zeszpeciła. Z którą zresztą częścią kościoła powstanie dysharmonia, jeżeli kaplica Tomickiego odnowi się z wiernem zachowaniem jej dzisiejszych linij architektonicznych? Czy z tą połową (od wielkich drzwi), która dotąd zachowała charakter gotycki? Niestety od początku zbudowano ją tak, że z tą częścią kościoła w harmonii nie była i nie jest. Czy z tą drugą połową, która po przerobieniu swojem przez biskupa Łubieńskiego żadnego stylu i żadnej harmonii nie ma? Tego Komitet nie wie. Zaręczyć tylko może, że p. konserwator pomników budowlanych, z urzędu swego stróż i opiekun artystycznej harmonii budynków, tego rodzaju zarzutów planom przez komitet przedstawionym nie robił.

ad 5. Na zarzut, jakoby kapituła, choć zatwierdziła plany restauracyi kaplicy, nie upoważniła

---

Część literacko-artystyczna.

USTĘP
z pamiętnika oficera trzeciego pułku ułanów.
Rok 1830.

(Dokończenie).

Wróciwszy do Siedlec, zastaliśmy wszystkie nasze tabory zgromadzone, które natychmiast do Węgrowa wysłano. Postarano się o wysłanie rozporządzenia, by przygotowano potrzebny furaż dla koni i jakie takie umieszczenie. Pod wieczór ruszyliśmy w dalszy pochód; w Sokołowie miał stanąć sztab i jeden szwadron, reszta w okolicy ale bardzo blisko. W dniu następnym szwadrony jako posterunek zajmowały miasteczka Mokobody i Mordy, Węgrów zajął sztab pułku i jeden szwadron; dla naszego szwadronu przeznaczono Sterdyń, wkrótce jednak jeszcze jeden szwadron przywołano do Węgrowa, bo posterunek ten zajął pułk inny. Pułkownik Korytowski jako chory, zdał komendę z wyższego rozkazu Bogusławskiemu i już go więcej nieoglądaliśmy. Adjutant pułkowy Majewski przeszedł z awansem do innego pułku; powołano z naszego szwadronu porucznika Strzyżewskiego na adjutanta, a po nim komendę plutonu 2go objął Łącki. Ustanowiono stacye kresowe, by rozkazy pułkowe i raporta szwadronowe szybko przechodzić mogły; zaczęła się służba ciężka patrolów, nad granicę rosyjską do Jabłonnej, Kamieńczyka, Ciechanowca i Nura. Każdy szwadron miał na trakcie ustawioną placówkę, która przejeżdżających od granicy badała. Podano ze wszystkich szwadronów zażalenie, że żołnierze byli bardzo na czas zimowy źle ubrani, w stare mundury, stare płaszcze i lichе obuwie, by to wszystko przedstawiono wyższej władzy i w tem odznaczał się nasz kapitan, który nie oszczędzał nikogo. Jakoż wkrótce nadesłano żołnierzom krótkie kożuszki i dobre buty. Na takiej jak powyżej określiłem służbie zeszedł czas do końca stycznia, gdy zaś wieści przez patrole donoszone potwierdzały zewsząd, że wojska rosyjskie koncentrują się nad granicą, ścisnęły się szwadrony około Węgrowa; nasz tylko szwadron został w miejscu naprzód wysunięty; ciągłe patrole jedne mijały drugie, mało już można się było pod dach schronić, zima była nie stała, marzło i puszczało, Bug nie był zamarznięty, z początkiem lutego mrozy się wzmogły. Nasz szwadron odbywał patrole do Nura, które to miasteczko leży za rzeką, przewóz przez Bug na laskach jest w Łęgu, dokąd Bug nie był zamarzniętym, nie przedstawiał żadnej trudności; byłem tam parę razy z kolei z patrolem, a dowiedziawszy się od burmistrza o wieściach, brało się poświadczenia, które po powrocie przesyłane były do sztabu przez kresy. W ten sposób odbywała się służba bez zmiany, tylko zwiększono ostrożność placówek, co do baczności widet.

Dnia 7 lutego przyszła na mnie kolej patrolu do Nura, już pod wieczór ruszyłem z plutonem o dobre pół mili od przewozu w lesie Ceranowskim przez który się przechodziło, słychać było huk lodów na Bugu, uważałem, że zadanie będzie nie łatwe wśród ciemnej nocy przeprawiania się przez rzekę, a że w słowniku ułańskim nie było wyrazu „nie można" obmyślałem środki, by wypełnić rozkaz. Winienem tu jeszcze dodać, w jakim porządku postępowały patrole: naprzód wysunięta szpica z dwóch żołnierzy z dobytemi pistoletami i podoficer, za tem w niewielkiem oddaleniu postępował oficer z oddziałem, usłyszawszy nadchodzący z przeciwnej strony oddział, miał zawołać: stój! kto idzie! Gdy się oddział zatrzymał na to wezwanie, zawezwać: Komendant oddziału naprzód! daj hasło! po wymienieniu którego, oddziały każde w swoim kierunku postępowały, bo się patrole swoje często mijało.

W przeciwnym razie po wymienieniu strzałów pistoletowych, jeżeli siła była przeważniejsza, oddział robił na lewo w tył i pospiesznie wracał z doniesieniem, a w takim razie szpica stanowiła aryergardę, którą już sam oficer prowadził. Tym razem nie spotkaliśmy nikogo. Wychodząc z lasu przedstawił mi się widok bardzo przyjemny, lody szły szalenie; posłałem podoficera i żołnierza do zastępcy wójta gminy, by go do mnie zaproszono; drugiego podoficera i kilku żołnierzy po sołtysa i by zrobiono łówkę po wsi i spędzono ludzi co można z osękami i łuczywem do świecenia na przewozie; równocześnie obsaczono przewoźników przy promie, wkrótce dał się słyszeć tu i owdzie płacz kobiet, że ich mężów prowadzą na pewną zgubę. Przyjechał zastępca wójta i zaczął argumentować, że to jest czyste niepodobieństwo, że nie można ludzi na pewną zgubę narażać; a gdy mu odpowiedziałem, że to być musi, że w razie nieposłuszeństwa każę użyć broni, wzięto się energicznie do zebrania ludzi i wkrótce zeszło się ich podostatkiem, naniesiono żerdzi, osęk kutych i pozapalano na przewozie światła. Żołnierze zsiedli z koni, była trudność wprowadzenia na przewóz, ludzie ze wsi wzięli się do lasek przewoźniczych, jakaś część żołnierzy do rozpychania kry żerdziami, z trudnością dostałem się za rzekę, zostawiłem podoficera i 2 żołnierzy, by się ludzie nie rozbiegli zanim powrócę; kłusem pospieszyłem do Nura, który ztąd nie jest bardzo oddalony i stoi na wyniosłem wzgórzu. Zastałem w miasteczku ludzi przygnębionych obawą spodziewanych Moskali, burmistrz na rogach, jak powiadał, że nikt o spoczynku nie pomyślał, obawa jest wielka, wojska skoncentrowane czekają tylko rozkazu do przejścia granicy, które może każdej chwili nastąpić. Wziąwszy jak zwykle świadectwo, pospieszyłem do przewozu, nowiny były zbyt ważne, zastałem na przewozie wszystko w porządku, przewieźliśmy się szczęśliwie, krótko bardzo trwał popas koni, furaż zarekwirowany już był przygotowany, podziękowałem ludziom i chciałem ich uczęstować, ale zastępca wójta wszystko przygotował nietylko dla przewoźników ale i dla żołnierzy. Pożywieni, wkrótce pospiesznym marszem wracaliśmy, skutkiem tego doniesienia nadszedł jeszcze jeden szwadron dla wzmocnienia posterunku, bo patrole ciągle się mijały ku Bugowi i z powrotem. Wzdłuż granicy były zakopane słupy alarmowe oblane smołą i na wierzchu miały przy[...]cowane baryłki także ze smołą. Był rozkaz, by przy okazaniu się w blizkości nieprzyjaciela takowe zapalono; w niektórych jednakże tylko miejscach rozkazu dopełniono, zapewne z obawy. Jakoś w parę dni po mnie, zdaje się 9go lutego, poszedł z patrolem porucznik Jabłuszewski, z pierwszego szwadronu; powietrze było nieprzyjemne, zadymką, noc ciemna; zbliżając się ku lasowi Ceranowskiemu zetknął się z silnym rekonesansem nieprzyjacielskim, sam prowadził szpice, przy wymianie strzałów ciężko raniony dostał się do niewoli; zginął także żołnierz ze szpicy. Podoficer z resztą oddziału powrócił.

Wypadek ten bardzo nas zasmucił, że z naszego pułku pierwsze padły ofiary. Po powrocie podoficera z oddziałem, cały nasz szwadron pod komendą kapitana poszedł na rekonesans, dowiedzieliśmy się, że dwie sotnie kozaków, które wzięły rannego oficera, cofnęły się w lasy ku Bugowi, i że znaczna część wojska nieprzyjacielskiego już się przeprawiła. Posuwając się naprzód ujrzeliśmy jakiś znaczny oddział kawaleryi wychodzący z lasu: oddział ten dostrzegłszy nas także zatrzymał się, kapitan widząc przeważne siły zakomenderował 3-ma na lewo wtył i stępo wróciliśmy z powrotem. W drodze odebrał kapitan rozkaz by nie zatrzymując się maszerował do Węgrowa: przechodząc już nie zastaliśmy szwadronu 4-tego w miejscu gdzieśmy stali; zaledwie stanęliśmy w Węgrowie zastaliśmy tylko jeden szwadron 1-szy; wszystkie tabory i sztab pułku odeszły do Liwa, gdzie i nam rozkaz był dany ciągnąć; kazano chwilę wypocząć i pożywić konie. Krótko to trwało, pospieszyliśmy do Liwa, szwadron zaś 1

Komitetu do prowadzenia robót restauracyjnych, odpowiada Komitet załączonem pismem, w którem Kapituła upoważnienie takowemu daje. Również załącza pismo pana konserwatora Łepkowskiego, na dowód, że komitet przez niego stawiane warunki przyjął, poczem pan konserwator zgodził się na przedstawione sobie plany restauracyi.

Wreszcie, zawsze *ad 5.* komitet oświadcza, iż wie dobrze, że „nie ma prawa rozrządzania katedrą lub jej kaplicami i stawiania tam pomników“ gdyż prawo to, jak komitet nigdy nie zapomniał, ma jedynie Biskup i Kapituła.

W ten sposób odpowiedziawszy na wszystkie zarzuty ze względów policyjno-budowniczych przez Świetny Magistrat sobie uczynione, Komitet pozwala sobie zwrócić uwagę Świetnego Magistratu na opisany wyżej stan rzeczy, i powtórnie o zatwierdzenie planów uprasza.

Kraków dnia 5 Września 1879 r.

St. Tarnowski,
zastępca przewodniczącego w komitecie.

L. Dębicki,
sekretarz komitetu.

Do powyższego podania dołączono następujące pismo Prześwietnéj Kapituły;

Do Szanownego Komitetu budowy pomnika dla Piusa IX.

Na szanowne pismo Komitetu z dnia 29 sierpnia r. b. o udzielenie formalnego upoważnienia do zajęcia się restauracyą kaplicy Trzech Królów Kapituła katedry krakowskiéj odpowiadając oświadcza:

że już pod dniem 16 grudnia r. z. Nr 95 dała swe zezwolenie Komitetowi tak na wyrestaurowanie kaplicy Trzech Królów jak i na wystawienie tamże pomnika Papieżowi Piusowi IX, ale pod następującemi warunkami:

1) że zamierzone roboty wtedy dopiero rozpocząć pozwoli, kiedy dostateczny zbierze się fundusz już nietylko na wzniesienie pomnika, na odrestaurowanie kaplicy ale i na utrzymanie dachu szklannego projektowanego przez Komitet;

2) że Komitet zastosuje się ściśle do uwag zastrzeżonych przez budowniczego kapitulnego p. Teofila Żebrawskiego;

3) że do aprobaty kapituły przedstawione będą tak model pomnika jak i napisy umieścić się mające.

Obecnie, aczkolwiek Komitet w szanownem piśmie swem żadnéj nie czyni wzmianki o dopełnionych warunkach, mimo to kapituła pozwolenia swego nie cofa i niniejszem szanownemu Komitetowi formalne udziela upoważnienie tak na restauracyę kaplicy Trzech Królów jak i na wzniesienie pomnika Piusa IX z tem jednakże zastrzeżeniem, że szanowny Komitet i do poprzednio stawionych warunków ściśle zastosuje się i sam postara się o usunięcie wszelkich przeszkód konserwatorskich i policyjno-budowniczych tych zwłaszcza, któreby kapitułę w jakąkolwiek nie potrzebną stawiały kolizyę.

Kraków 4 września 1879.

Prezydujący w Kapitule
X. *Scipio.*

Wreszcie p. konserwator, który zastrzegł się przeciw przesunięciu pomnika biskupa Tomickiego i zdjęciu kraty zamykającéj kaplicę, a żądał przedłożenia szczegółowych planów dekoracyjnych, gdy Komitet na powyższe zgodził się warunki, odpowiedział na pismo Komitetu, które go tutaj dla skrócenia nieprzytaczamy, następnie, w któréj to korespondencyi odwołuje się p. konserwator do tejże odezwy.

Do Świetnego Komitetu budowy pomnika Piusa IX.

Dla krótkości a zarazem jasności sprawy, ośmielam się nie już w osobnéj odezwie, ale obok niniejszego podania, które zwracam, oświadczyć: iż gdy świetny Komitet odstępuje od zamiaru przesuwania pomnika biskupa Tomickiego i odejmowania kraty; więc z uwagi, że jako konserwator pragnąć muszę utrzymania i odnowy niszczących się zabytków, sądzę: że przedstawione mi plany restauracyi kaplicy biskupa Tomickiego (z 20 3 b. r.) zrobione z zastosowaniem się do uwag p. Dra Żebrawskiego, zatwierdzone przez prześwietną Kapitułę katedralną krak. (d. 8/4 t. r.) w zasadzie przyjąć mogę; tem pewniéj, że burzenia i stawiania tyczą się głównie przebudowania opuszczonéj zakrystyjki, któréj mury nie przedstawiają nic stylowego do obrony.

Pomnik biskupa Tomickiego zapewne Swietny Komitet dla harmonii z całością odnowienia kaplicy, wyrestauruje.

Ten monument, tarcze herbowe i krata z napisem, dokumentują niejako i ubezpieczają: że kaplica na wieki imie Tomickiego zachowa.

Ponieważ odezwę Świetnego Komitetu odbieram wprost, nie zaś przez pośrednictwo Świetn. magistratu, który się ze mną w téj sprawie porozumiewał, więc dodać mi wypada: iż przed rozpoczęciem robót potrzebnem jest zawiadomienie Prezydyum miasta o ustępstwach ze strony Komitetu jakie obecną odezwą uczynione zostały. Konieczna bowiem do załatwienia rzeczy, fachowa opinia policyi budowniczéj miejskiéj.

Być może, że Świetn. Komitet uznałby za właściwe przesłanie Świetn. magistratowi w odpisie niniejszéj korespondencyi.

W Krakowie 6 września 1879.

Łepkowski.

Wiedeń 11 września. Korespondent z Gradcu do jednego z dzienników poznańskich miał sposobność mówienia z dep. Hermanem, znanym przywódcą Słoweńców, od którego dowiedział się o przyszłych zamiarach i planach politycznych Słoweńców. Z rozmowy tej podaje następujące szczegóły: Ostatecznym programem Słoweńców jest zjednoczenie rozdzielonej dziś w 6 prowincyach (Styrya, Kraina, Karyntya, Gorycya, Istrya i Tryest) narodowości słoweńskiej w jedno ciało administracyjne, bądź to pod tytułem Illyryi, Słowenii lub tym podobnym. Takie zjednoczenie i wzmocnienie narodowości słowiańskiej stanowiłoby silną zaporę wobec rewindykacyj włoskich, które, jak się przekonywamy z broszury pułkownika Haymerlego, mimo zjazdu monarchów austryackiego i włoskiego w Wenecyi na wiosnę r. 1875, i mimo usiłowań ambasadora barona Haymerlego, nie ustały bynajmniej. Jednakże na taką reformę potrzeba odpowiednich uchwał, najprzód wszystkich sejmów wymienionych 6 prowincyi, ponieważ zaś te sejmy obecnie liczą większość niemiecką lub włoską, nie można się spodziewać urzeczywistnienia takiego programu; nadto potrzebaby uchwały rady państwa, — a że do takich zmian zasadniczych potrzeba większości dwóch trzecich głosów, przeto i w radzie państwa, przy dzisiejszym składzie, nie byłoby warto postawić odpowiedniego wniosku. Natomiast Słoweńcy domagają się najprzód rozwiązania sejmu Krainy, który w roku 1877 wskutek niesłychanej agitacyi biurokratycznej został złożony po raz pierwszy tak, że Niemcy w nim posiadają większość, chociaż w Krainie stanowią zaledwo 6 prct. ludności; powtóre zaś, utworzenia osobnego wydziału namiestnictwa w Maryborzu (Marburg) dla południowej, zamieszkałej przez 500,000 Słoweńców części Styryi. Tych dwóch żądań hr. Taaffe mógłby dopełnić bez uchwały parlamentu, pozyskałby sobie tym sposobem gorliwe poparcie Słoweńców. Zresztą właśnie dziś organ Słoweńców *Naród Słoweński*, wychodzący w Lublanie ogłasza okólnik namiestnika tamtejszego, pana Kaliny, wzywający władze, aby niewzbraniały się przyjmować próśb i przedstawień w języku słoweńskim i w tymże języku krajowym udzielały odpowiedzi. A zatem rząd stara się usunąć powody najpowszechniejszych skarg.

Niemcy.

Dziennik amerykański *Philadelphia Times* ogłasza ciekawą rozmowę z ks. Bismarkiem pana Kelley, którego rząd amerykański wysłał celem wymiarkowania zdania kanclerza niemieckiego, względem zamierzonego przez Amerykę rozpowszechnienia ponownego dwumetalowéj waluty. Oto jest sprawozdanie z téj rozmowy podane przez samego pana M. Kelley:

Z wybiciem drugiej pojazd pana M. White, posła amerykańskiego, który był łaskaw towarzyszyć mi osobiście, wjechał na dziedziniec pałacu kanclerskiego na Wilhelmsstrasse. Zostaliśmy wprowadzeni do księcia, który witał nas bardzo serdecznie. Osoba jego zrobiła na mnie silne wrażenie. Znałem fizyognomię jego z fotografii i biustów, ale nie wiedziałem, że wzrost jego przenosi sześć stóp i że cały ogrom postaci jego jest kolosalniejszym od figury naszego jenerała Szkota, którego zresztą rysami i postawą swoją przypomina.

Oparty tyłem o swe biurko, przy którem zdawał się być poprzednio zajęty pracą, jak to wnosić można było z rozrzucenia znacznej liczby papierów, uskarżał się nam, że już niema dawnej swej siły, że pracować dłużej nie może, jak pięć godzin dziennie, a potrzebowałby szesnastu na wykończenie wszystkiego. „Przez długie lata, dodał, był zwykłem pracować całemi nocami, dziś tego nie mogę, ale i spać nie mogę. Szczególnie cisza, jaka nastaje z północą, jest dla mnie okropną. Obudza ona dręczące mary w mej duszy i staję się pastwą imaginacyi. Nie mogę leżeć w takiem usposobieniu, muszę wstać, chodzić, czytać albo pisać. Nieraz wyobraźnia przeniesie mnie do parlamentu, uroi mi się jakaś dyskusya, słyszę wywody mych przeciwników, odpowiadam na nie. Czasem przyjdą mi na myśl słowa, o których mi się zdaje, że powinny zrobić wielkie wrażenie. Wtenczas zrywam się z łóżka, żeby je zapisać. Nigdy jednak z tych zapisków nie mogłem zrobić użytku. Co wykoncypuję wśród warunków rozdrażnionej imaginacyi, zdaje mi się potem niezupełnie praktycznem.

„Zasypiam dopiero wtenczas, kiedy się rozpoczyna hałas brzaskiem dnia wywołany, a wtenczas pozwalam sobie spać do jedenastej, czasem do dwunastej i pierwszej. Na wsi, zdala od rumoru miejskiego, możebym nie usnął wcale; tu ratuje mnie to jedynie, że o kilkaset kroków od mego mieszkania prowadzi kolej i przechodzą pociągi towarowe nocne. To mnie usypia, a jeśli się zdarzy jaki pociąg o stu wagonach z trzema lokomotywami sprawiający piekielny hałas, taki zwykle najlepiej na sen mi podziała“.

Przechodząc następnie do innego przedmiotu i zwracając się ku mnie:

„Pana zajmują niezawodnie nasze taryfy celne. Nasza produkcya rolnicza ma niebezpiecznego konkurenta w Rosyi i Węgrzech. Na niezmiernych pastwiskach produkują tam bydło prawie darmo, obrabiają niem ziemię tanio, żniwa ich też nadto nie kosztują, dosyć, że są w stanie wyprodukować pewną ilość zboża za cenę niższą od ceny dzierżawnej, jaką się płaci u nas za część roli potrzebnej do wypłodzenia takiej ilości. Z doświadczenia ostatnich lat przekonałem się też, że Niemcy nie mogą się obyć bez protekcyi przeciwko takiemu współzawodnictwu“.

Nic mnie bardziej, mówi p. Kelley, nie uderzyło w rozmowie z księciem, jak swoboda, z jaką się wyraża o osobach, które dotąd wysokie zajmują stanowiska i lekceważenie, z jakiem mówi o ludziach podzielających zasady szkoły Manchesterskiej.

„To zgraja doktrynerów i uczonych gabinetowych. Ich adherentami są lekarze, adwokaci, którzy o praktyce zawodu publicznego najmniejszego nie mają wyobrażenia. Możesz sobie pan wystawić, co to za nudy, kiedy wypadnie dawać zupełnie niepodobne odpowiedzi na niezdarne zapytania tych ludzi, co to, jak mówią Francuzi, szukają *midi à quatorze heures.*

„Ale może się panowie przejdziecie po ogrodzie“. To mówiąc, wziął czapkę i trzcinę i zawołał na psa orgomnego, który mu spokojnie u nóg leżał i wprowadził nas w cieniste alee.

Pomijam mnóstwo ciekawych epizodów naszej rozmowy, żeby nareszcie dojść do przedmiotu, który mnie przedewszystkiem zajmuje.

„Każdy rząd“, mówił książę, „powinien się jedynie zajmować tem, co wśród danych warunków jest dla narodu najkorzystniejszem. Wyście tak postępowali w Stanach Zjednoczonych przy zaprowadzaniu waszych taryf; to też postępy wasze są niezmierne i na wielu targach możecie współzawodniczyć z Anglikami, a przy pomocy waszych machin doskonałych i taniości transportu wewnątrz kraju zasypujecie Europę zbożem“.

„To prawda“, odpowiedziałem na to, „ale dużo Amerykanów utrzymuje, że przez to, żeście panowie zaprowadzili walutę złotą, zaszkodziliście bardzo postępowi amerykańskiemu na polu przemysłowem, dla tego dużo rąk musiało rzucić się do rolnictwa i przez to jesteśmy w stanie wytrzymać tę konkurencyę z europejskiemi producentami zboża, na którą się pan uskarżasz“.

„Tak, tak“ odrzekł na to książę Bismark z otwartością, która równie p. White, jak mnie zastanowiła, „postąpiliśmy sobie trochę za nagle i poszliśmy za daleko. Wypadało nam nadać jednostajność systemowi monetarnemu w całych świeżo zjednoczonych państwach niemieckich; a mieliśmy jednocześnie dużo złota. Ja w tej mierze nie miałem żadnych wiadomości specyalnych, ale miał je niby mieć Delbruck, który używał wielkiej w tej mierze reputacyi, tak u nas, jak za granicą. Jemu tę rzecz oddałem. I stało się u nas tak, jak u chłopa, który nie chcąc się zdradzić z tem, że nie może miewać równych z innymi obiadów, każe sobie w pole przynieść wody w dwojakach i zajada ją łyżką jakby zupę.

„Musiałem tedy udać się do innych doradzców. Nie powinniśmy byli wcale kasować srebra; trzeba tylko było zasób monety krajowej uzupełnić złotem. Sprzedając nasz zapas srebra zniżyliśmy jego wartość i ponieśliśmy szkody niezmierne. Dla tego też, spostrzegłszy to wszystko, zatrzymałem bieg rzeczy, w tym punkcie, do którego doszły“.

W tem miejscu mówi Kelley, zrobiłem uwagę, że rząd amerykański ma zamiar zaprosić Niemcy, Anglię i Francyę i inne kraje do zawarcia konwencyi, którąby względną wartość złota do srebra ustaliła a zaprowadzenie powszechne waluty srebrnej spowodowała. Książę zdawał się być ucieszony tą wiadomością i zwracając się do pana White pochwalał bardzo zamiar prezydenta Hayesa.

„Tylko, co zrobić“, dodał obracając się do mnie, „jeżeli rządy, do których się udacie, dadzą odmowną odpowiedź?“

Co do Ameryki, odpowiedziałem, to najdalej w dwa lata cały lud zażąda przywrócenia waluty srebrnej.

„No, ale czy wtenczas dłużnicy wasi nie zaczną wam płacić w tym metalu, który będzie miał mniejszą wartość“.

„Dzieje tego, co się stało w Stanach Zjednoczonych i w Niemczech, dostarczą mi wątka do odpowiedzi. Od powstania rzeczypospolitej naszej aż do r. 1873, oba metale miały stosunek swej wartości prawem ustalony. Wartość srebra do wartości złota zostawała w stosunku 1 : 15. Kiedy w r. 1793 Europa, za przykładem Francyi, zmieniła ten stosunek wartościowy na $1 : 15^1/_2$, prawie cały nasz zapas złota wyniósł się za granicę i aż do r. 1834 opędzaliśmy wszystkie nasze potrzeby handlowe samem srebrem. W tym roku kongres zmienił wartość dolara w złocie, tak, że stosunek wartości srebra do złota wyrażał się liczbą 1 : 16. Wówczas stało się korzystniejszem dla nas wywozić srebro i pokazał się niezadługo taki brak monety, żeśmy zmuszeni zostali do rewizyi ustawodawstwa naszego monetarnego.

„W tymże czasie, co się stało w Niemczech? Przed powstaniem cesarstwa, w Prusach, ustawodawstwo tak monecie srebrnej, jak złotej nadawało znaczenie uprawnionej; ale żaden z Niemców nie płacił długu swego w złocie, tylko w srebrze; niemogliście więc utrzymać w kraju monety złotej i przestaliście ją bić zupełnie.

„Wszystko to prawda,“ przerwał książę, „ale jeżeli zostaniecie sami przy przeprowadzaniu tego, co zamierzacie, cóż się stanie z handlem waszym?“

My w tem owszem pokładamy pewną nadzieję że nam Anglia i Francya współdziałania w naszych zamysłach odmówią. Wtenczas nie będziemy bynajmniej sami, którzy walutę srebrną mieć będą. Mają ją Chiny, Indye angielskie, Mexyk i cała południowa Ameryka. W kilku latach handel nasz z niemi stanie się naszym monopolem. Kraje te nie będą mogły zawiązywać stałych stosunków handlowych z krajami mającemi walutę droższą i przestaną skupować ich wyroby. Będziemy mieli odbiorców w $^9/_{10}$ częściach liczby mieszkańców świata i nie będziemy potrzebowali troszczyć się za nadto o stosunki z pozostającą $^1/_{10}$ częścią chociaż ta część będzie miała walutę drogą.

Jest to już dzisiaj rzeczą stwierdzoną doświadczeniem, że handel nie może się ustalić między dwoma krajami, mającemi różną walutę. Ledwo skasowano walutę srebrną a zaraz Anglia i Holandya zaczęły doznawać trudności w handlu nawet z własnemi koloniami, w ostatnich latach wynikło z tego powodu nawet kilka wielkich upadłości w tych krajach.

„Jednak, rzekł książe w chwili, kiedyśmy się do pożegnania go zabierali, Stany Zjednoczone nie powinny działać w sposób izolujący się od innych. Starajcie się z nami porozumieć. Powiedziałem już panom, że z zasobów srebra naszego więcej przedawać nie będziemy; kraj nasz potrzebuje tej monety w swym handlu; dlatego wszystkie pościągane dotąd do kas publicznych zapasy srebra na powrót w kurs puszczone będą.“

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 12 września.

Minister Ziemiałkowski przejechał wczoraj po południu przez Kraków z powrotem do Wiednia.

— Przybył do miasta naszego znany tu już dawniej p. N. F. Żaba, który po sześcioletniej podróży niemal na około świata, wraca ostatecznie z Australii i Nowej Zelandyi. Garstka Polaków zamieszkująca piątą część świata, upoważniła p. Żabę do reprezentowania ich na uroczystości jubileuszu Kraszewskiego, a Prezydent miasta z wielkiem zadowoleniem przyjął to oświadczenie umocowanego ziomka. P. Żaba przywiózł ze sobą bogaty i nader cenny plon swojej naukowej podróży, składający się z wielkiej ilości najrzadszych okazów starożytnej broni, z ubiorów, drogocennych ozdób i niektórych wyrobów dokonywanych przez krajowców tej części świata. Niektóre przedmioty są niemal unikatami w rękach prywatnych, gdyż drugi ich egzemplarz posiada zaledwo jedno tylko muzeum. Obok tych osobliwości znajdują się w zbiorze p. Żaby okazy z dziedziny zoologii, ornitologii i mineralogii itd.; słowem zbiór ten, o którym będziemy może mogli podać obszerniejsze sprawozdanie, należy nietyle zapewne ilością, jak jakością do niewidzianych dotąd u nas.

— Cenzorami przy filii austryacko-węgierskiego banku w Krakowie zamianowani zostali pp.: Emil Baruch, Jakób Bober, Józef Friedlein, Edward Fuchs, Jerzy Goebel, Aron Holzer, Lazar Krengel, Aleksander Myśliwiec, Henryk Schwarz, Ernest Stockmar, Tadeusz Tarasiewicz i Ludwik Zieleniewski.

— Umieszczamy dziś powyżej odpowiedź Komitetu budowy pomnika Piusa IX. na Wawelu na pismo prezydenta dra Zyblikiewicza. Dla osób chcących się obeznać z tą sprawą, odsyłamy je do feiletonów *Czasu* z 29go maja i 6go grudnia przeszłego roku, w których rozwinięte są plany komitetu.

— W niedzielę d. 14 b. m. odbędą się w Mogile pod Krakowem wyścigi konne wojskowe pułku ułanów hr. Grünne, o godz. 3 po południu.

— Z izby sądowej zabawną historyjkę opowiada berliński *Börs. Cour.* Jeden z adwokatów hamburskich ma tę wadę, że jako obrońca sądowy bywa zwykle zanadto rozwlekły, co oczywiście nie wychodzi wcale na korzyść bronionych przez niego spraw. Otóż niedawno zdarzyło się podczas rozprawy, że po takiem przydługiem *plaidoyer* szanownego patrona doręczono przewodniczącemu kartkę od oskarżonego. Kartka, odczytana wśród ogólnej wesołości zawierała następujący wniosek: „Oskarżony uprasza, ażeby czas trwania dopiero co wygłoszonej obrony zaliczono mu do czasu kary“.

— Kongres medyków i chirurgów w Amsterdamie zagajony został d. 7 b. m. o godz. 2ej. Prezydentem wybrany Donders, honorowymi prezydentami Virchow z Niemiec, Lister z Anglii, Schnitzler z Austryi, Gross z Węgier, Marey i Verneuil z Francyi, Palasceaux i Semola z Włoch, Crocq i Warlimont z Belgii. Przy otwarciu kongresu było obecnych 500 uczestników. Prawie wszystkie rządy przysłały swych delegatów. Przemówienie zagajające profesora Dondersa o rozwoju medycyny znalazło żywe uznanie.

— Sławny karykaturzysta w *Charivari* Cham umarł w Paryżu w sobotę w roku 60ym życia. Był on synem legitymistycznego parą Francyi hr. Noé, który z przykrością widział, że syn jego opuściwszy politechnikę, poświęcił się sztukom pięknym. Z tego powodu przybrał młody Amadeusz de Noé pseudonim i przy tej sposobności dowaipnie nazwał się Chamem jako syn Noego. Wykształciwszy się w pracowni Pawła Delarocha i Charleta, poświęcał się satyrycznemu rysunkowi i stał się godnym rywalem Gavarniego i Dammiera Peryodycznie zbierane w „Albumy“ karykatury te, które obrały za cel swego niewinnego szyderstwa najrozmaitsze objawy publicznego życia, tworzą ważny dodatek do politycznej i cywilizacyjnej historyi Francyi w ciągu ostatnich lat czterdziestu. Mianowicie karcił w r. 1840 Cham z niewyczerpanym dowcipem szaleństwa socyalistów i komunistów, nieszczędząc obok tego z drugiej strony także takich mężów, jak Montalembert i Thiers. Cham był przedewszystkiem konserwatystą i arystokratą, a dlatego szydził z nowej ery nie tylko w republikańskiem *Charivari,* lecz i w innych pismach illustrowanych, którym poświęcał swój rylec. Dowcip jego nie kaleczył jednak nigdy, i Cham miał przyjaciół i czcicieli we wszystkich obozach. Humor jego, równie jak jego postawa miały w sobie coś ekscentrycznego, a siła jego leżała nie tyle w rysunku, jak w myśli i godle, i dlatego nietyle obudzała śmiechu jego illustracya, jak zawsze przez niego samego z epigramatyczną ostrością wynajdywany tekst. Jako arcydzieło między wspomnionemi Albumami owego nowoczesnego Hogartha, winną być uważana: *Historie comique de l'Assemblée nationale* (1848).

— W poniedziałek popełnioną została w ministeryum skarbu w Paryżu zuchwała kradzież. W nieobecności centralnego kasyera p. Chazal, pełniło służbę dwóch młodych urzędników. W pewnej chwili położyli oni paczkę z 135,000 fr., która miała być przesłaną do banku, na stole po za sobą. Gdy odpowiedziawszy na zapytania kilku osób znajdujących się przy balustradzie, obejrzeli się, spostrzegli bardzo wytwornie ubranego mężczyznę, który niepostrzeżenie wszedł tylnemi drzwiami. Na zapytanie, czego żąda? odpowiedział z najzimniejszą krwią, że pragnie mówić z p. Chazal, a gdy zwrócono jego uwagę, że jest nieobecnym, odszedł, przepraszając za sprawioną przeszkodę. Po wyjściu eleganckiego pana, znikły również osoby stojące za balustradą i spostrzeżono, że przeznaczonych dla banku 135,000 fr. nie ma. Wszelkie poszukiwania były daremne i wezwano policyę. Jest mniemanie, że osoby znajdujące się za balustradą, były wspólnikami złodzieja.

— Z Petersburga donoszą o wylewie pod d. 7 b. m.: W d. 4 b. m. począł dąć ostry wiatr zachodni, który od chwili do chwili się wzmagał i około północy zamienił się w istny uragan. Woda przybrała w rzekach stolicy i około godziny 4ej wzrosła do 7 stóp po nad stan normalny. Wszystkie wyspy, dzielnica Kolomna i Katarinenhof były pod wodą; w ostatnim punkcie pływano łodziami. Na Wassili-Ostrowie po stronie petersburskiej i wyborskiej, w dzielnicach: narwskiej, kazańskiej i admiralicyi była woda w największej części pewnie na wysokości arszyna. W miejscowościach tych prowadzą się interesa przemysłowe i handlowe, a wiele z nich służy za mieszkania. Prądy szalonych wichrów zrywały z wielu domów kawały blachy, które z strasznym łoskotem spadały na ulice. W wielu miejscach zaklęknął się bruk i doły potworzyły się na ulicach przez przypływ wody podziemnej. Tysiące po części wielkich i silnych drzew uległy wichrowi. Po stronie wyborskiej wywrócony został płot prowadzący obok domu karnego w długości 15 sążni, przez co idący właśnie chodnikiem chłop Maxym Wasyliew doznał złamania żebra. Na Moice zostali dwaj młodzi robotnicy Andrej Graczew i Iwan Jakowlew zajęci przy budowie domu, niosąc deskę, z 3 piętra strąceni; pierwszy z nich został uszkodzony, drugi ocalał. Zniszczenia, jakie woda w magazynach kompanii „Golodai“ zrządziła, nie dadzą się

---

miał pozostać na posterunku, placówka była przed miastem i rozstawiono widety.

Dochodząc do Liwa już pod wieczór, zobaczyliśmy przy moście kompanię piechoty. Widok to dla nas był bardzo przyjemny, serdecznie się też powitaliśmy. Do miasteczka idzie się przez długą bardzo groblę; płynie tu rzeczyna Liwin, bardzo bagnista, do której dostęp jest trudny, mosty przez naszą piechotę strzeżone, po powrocie posterunku konnego z Węgrowa miały być zniszczone; przed miastem i w mieście stał jakiś pułk piechoty, którego w zmroku nie można było rozpoznać, dalej sześć dział pozycyjnych.

Przechodząc przez miasteczko widzieliśmy oddziały różnej broni, świeżo nadchodzące. Zaledwie odszukaliśmy nasz pułk wśród ciemnej nocy. Kazano paść konie, ludziom rozdano żywność z furgonów przy świetle, rozpalono ognie, które i inne oddziały już rozpaliły i wzięto się do gotowania w kociołkach po raz pierwszy, i tu starzy żołnierze byli mentorami, a za to młodzi musieli robić wszelką posługę, starać się o drzewo, przynieść wody, szczęście jeżeli była w bliskości, słowem zaczęło się słodkie obozowe życie z całym konfortem, bo już i oficerowie wspólny stół dzielili, chociaż z innego kociołka, ale też same specyały. Jeszcze przededniem nadszedł ostatni szwadron naszego pułku naciskany przez znaczne siły nieprzyjaciela, który zajął Węgrów.

Tu więc skoncentrował się cały pułk po kilko tygodniowem rozproszeniu po różnych posterunkach. Z naszego szwadronu wachmistrz szwadronowy Kleczyński podał się do sztabu niższego na oficera do furgonów, który to stopień za wstawieniem się kapitana uzyskał. Wachmistrzem został Rudkowski; na podoficera awansował Zieliński. Bardzo mi to dogodziło, bo po wachmistrzu dostałem konia dobrego służbowego, którego bardzo potrzebowałem. Wszystko urządzono pośpiesznie, by wszelkie tabory wysłać naprzód, nim się dzień zrobi, ku Dobremu, bo się spodziewano, że zaraz z rana usłyszymy koncert działowy. Nadchodzące oddziały różnej broni, przeważnie piechoty, zajmowały przeznaczone stanowiska na linii bojowej. Kazano pułkowi naszemu stanąć przy działach, których było kilkanaście na linii, jako asekuracya. Z kawaleryi widzieć się dały po jednym szwadronie 1go i 4go pułku ułanów; z nowo formowanej jazdy dwa szwadrony Mazurów. Jazdą dowodził jenerał Rutie, były pułkownik 4go pułku ułanów. Miasteczko Liw leży na wyniosłem wzgórzu, linia nasza bojowa miała dominującą pozycyę nad gościńcem, wiodącym do Węgrowa ku miastu i tu właśnie ustawioną była pół baterya dział pozycyjnych. Rzeka Liwiec przed miastem szła zakrętem, a do tego brzegi niedostępne dla bagien. Ustawiono resztę dział tak, by na gościniec krzyżowo raziły; za plecami naszemi była ściana lasu, gdzie majaczyły różnej broni oddziały, by utrzymać nieprzyjaciela w mniemaniu, że tam są skoncentrowane znaczne siły. Przed południem pokazały się pierwsze kolumny od Węgrowa i zaczęły się rozwijać na prawo i lewo gościńca i wkrótce długa linia bojowa wyciągniętą została, posuwając się ciągle naprzód; przed tę linię wysuwały się małe oddziały; rozumieliśmy, co znaczą te małe kupki, które wkrótce głośno do nas odezwać się miały. Nieprzyjaciel rozwinął bardzo znaczne siły, a ciągle jeszcze od Węgrowa przybywały wojska. Gdy się zbliżały ku miastu dwa bataliony nieprzyjacielskie, jeden z prawej, drugi z lewej strony gościńca kroczyły ku mostowi, dotąd była cisza uroczysta, — tę ciszę przerwał huk dział pół bateryi strzegącej gościńca, strzały skierowane były do kolumn, które się zbliżały, a że były trafne, widać było po ruchu, jaki się w nich zrobił, kolumny się zatrzymały chwilowo, na całej linii nieprzyjacielskiej zrobił się ruch wielki, kupki owe spiesznie posuwały się naprzód, za drugim strzałem naszych dział odpowiedziało na całej linii kilka bateryj, obsypując nas kulami. Zaczęły się sztuki łamane, jeźdcy z końmi wywracali koziołki, a że nie zagrażało naszymdziałom niebezpieczeństwo, bo wojska rozdzielała rzeka, kazano nam się cofnąć, by się nie narażać na niepotrzebne straty. Tu sama tylko artylerya mogła z korzyścią być użytą i ta zwróciła ogień na działa nieprzyjacielskie. Dobra pozycya i wyższość naszej artyleryi nie jedno działo wkrótce do milczenia zmusiły. Linia tyraljerów nieprzyjacielskich zbliżała się ciągle ku rzece, a zebrana w kompanie posuwała się do grobli, chroniąc się za różne budowle, które rozbierać poczęto dla uzyskania materyału na mosty. Postarano się, by im użyć tej pracy: kilka rzuconych granatów wypłoszyło ich z tej krójówki, a budynki z dymem poszły. Przed wieczorem odkomenderowano nasz szwadron, który drogą ku Dobremu się posunął. W lesie uszedłszy z milę drogi zatrzymano nas i kazano zsiąść z koni, konie karmić i żołnierzom się pożywić; rozpalono więc ognie, staliśmy tu z parę godzin. Kapitan wyjaśnił nam plan wycieczki, a raczej napadu, jakiśmy zrobić mieli. W miasteczku Jadowie stał szwadron kawaleryi nieprzyjacielskiej w rynku, placówkę miał wysuniętą przed miasto i rozstawione widety; chodziło o to, by go z dwóch stron zaatakować, kapitan dał więc rozkaz porucznikowi Brzusce, by zatrzymawszy się w zakryciu, jak najciszej później gościńcem z wolna postępował z plutonem. Kapitan zaś miał dalej obejść z tyłu ów posterunek z 3ma plutonami, a gdy trębacz da sygnał do ataku, by galopem z frontu na placówkę uderzył.

Przewodnik siadł na swego konika i zrównał się z kapitanem; maszerowaliśmy jakąś dróżyną w las, mrok się zupełnie zrobił, z lancami trudny marsz po lesie. Kazano wziąść broń do flanku; tak maszerowaliśmy może z godzinę. Ukazało się pole, a niedaleko łuny ognisk w miasteczku; pospieszaliśmy ile było można. Jeszcześmy do miasteczka nie dojechali, gdy się dały słyszeć strzały. Kapitan nie chcąc narazić Brzuski na nierówne siły, kazał zatrąbić do ataku i galopem wpadliśmy do miasta, ale już wszystko było w zupełnej rozsypce; dostało się nam 17 koni i trzech ludzi, którzy, jak się pokazało, sami się oddali w niewolę; podczas ciemnej nocy łatwo im było się uchronić, było przy tem kilku ludzi rannych, czy zabitych, czego trudno sprawdzić. Nie zatrzymując się, kazano jednemu plutonowi zabrać powodowe konie i maszerować naprzód. Kapitan z 3ma plutonami trzymał aryergadę na wypadek pościgu. Przewodnik prowadził najbliższą drogą do gościńca, z któregośmy zeszli; rano przyszliśmy pod Dobre, a stanąwszy na oznaczonem dla pułku miejscu, wzięto się spiesznie do popaszenia koni; furgony tu zastaliśmy, zatem żywność i furaż wybrano.

Co do naszej nocnej wyprawy okazało się, że porucznik Brzoska maszerując zwolna ku miastu, spotkał patrol ztamtąd wysłany i po wymianie strzałów wiedząc, że będzie atak, popędził za ustępującym patrolem, który razem z placówką w nieładzie wpadł do miasta, gdy i z przeciwnej strony atak nastąpił, wszystko poszło w rozsypkę, a że stali tu we dnie i znali kierunek, temu winni, iż małe ponieśli straty. Z naszej strony było dwóch żołnierzy lekko ranionych. Winienem tu nadmienić, że cała ta nocna wyprawa mogła nas dużo straty kosztować; posterunek, na który napadaliśmy był to szwadron konnolitewskiego pułku ułanów, który nawet wśród dnia możnaby wziąść za nasz pułk, tak mało się różnił w umundurowaniu i na koniach siedział także kasztanowatych, łatwo więc było wśród ciemnej nocy i błędnych świateł o zamieszanie, by swoi się między sobą wykłuli; szczęście więc było, że poszli w rozsypkę i nie przyszło do starcia. Nadeszły nasze szwadrony, które także od dnia wczorajszego z koni nie zsiadały, pełniąc różną służbę obozową, wzięto się do żywienia koni, kazano rozpalić ogień i pospiesznie jeść gotować, bo już w oddaleniu słychać było strzały armatnie. Strata dnia wczorajszego pod Liwem była 2ch ludzi zabitych i 3 konie.

S. L.

opisać. Wszystkie tamy, które się opierały wylewom ostatnich dziesięciu lat, zostały zerwane.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Jana Zenona Płonkę, za kradzież scyzoryka w sklepie; Katarzynę Sokołowską, za kradzież różnych przedmiotów, popełnioną we dworze w Kozowy w powiecie wadowickim, gdy tam służyła; za pijaństwo dwie osoby.

Do odpowiedzialności pociągnięto czterech parobków za przeładowanie wozów węglami.

Teatr Letni. W sobotę d. 13 września: Na dochód Jana Galasiewicza komedya w 4 aktach ze śpiewami J. N. Kamieńskiego: *Staroświecczyzna i postęp czasu.* — Początek o godz. wpół do 8ej.

— Dnia 11 września pochmurno, przed południem mały deszcz; termometr od 11·0 doszedł do 18·7 C. Barometr idzie w górę; rano o godz. 7ej d. 12 stan jego był 746·3 millim., termometru 7·0 C. Wiatr południowo-zachodni.

— W sobotę d. 13 września: Ś. Aureliusza b.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 11 i 12go września.

Dowóz pszenicy na wczorajszy targ na Baranie wynosił zaledwo 200 korcy, innych produktów jeszcze w daleko mniejszej ilości dowieziono. Cena pszenicy podniosła się, inne produkta prawie żadnej nie uległy zmianie. Zakupywali jak zwykle krakowscy kupcy zbożowi.

Płacono za pszenicę na 237 funtów od 53 do 58— złp.; żyto na 227 funt. od 34 do 37·— złp.; jęczmień na 202 funt. od złp. 27·— do 32 złp.; — owies na 138 f. od złp. 16·— do 18·— złp.; groch na 250 f. od 26·— do 32 złp. rzepak 250 funt. od 42·— do 46·— złp.

Z braku zagranicznych kupców na dzisiejszym targu kleparskim, ruch był słaby, a obrót nie wielki. Pomimo tych niesprzyjających targowi okoliczności, ceny produktów nietylko że nieuległy spadkowi, lecz przeciwnie wzmocniły się, a piękną pszenicę i żyto płacono nawet wyżej od ostatniego targu.

Ajenci kupców pruskich brali także czynny udział w zakupnie.

Płacono za pszenicę żółtą za 100 kilogr. od 9·50 do 11·20 złr.; czerwoną od 9·75 do 11·40 złr.; białą od złr. 10·— do 11·50 złr.; żyto piękne od złr. 7·50 do 7·80 złr., poślednie od 7·— do 7·50 złr.; jęczmień piękny od 7·50 do 8·— złr.; na paszę od 7·— do 7·50 złr.; owies od 5·80 do 6·25 złr.; groch od 8·— do 9·50 złr.; fasolę od 9·— do 11·— złr.; jagły od 9 do 12·— złr.; tatarkę od 6·50 do 7·— złr.; kukurudzę od 6·70 do 8·— złr.; rzepak od 10·— do 11·— złr.

Wystawa pszczelnicza i ogrodnicza i Walne Zgromadzenie

Galicyjskiego Towarzystwa pszczelniczo-ogrodniczego w Jarosławiu d. 18, 19, 20 i 21 września 1879 roku.

W myśl ustawy obowiązującéj i na zasadzie uchwały Rady Ogólnéj Galicyjskiego Towarzystwa pszczelniczo-ogrodniczego z d. 24 marca r. b. odbędzie się w dniach 18, 19, 20 i 21 września r. b. Walne Zgromadzenie w połączeniu z wystawą pszczelniczo-ogrodniczą w Jarosławiu.

Komitet zjazdu i wystawy w Jarosławiu uprasza najgoręcéj wszystkich miłośników ogrodnictwa, sadownictwa i pszczelnictwa a szczególnie włościan i członków Towarzystwa, ażeby się nie ociągali od wystawienia, chociażby najzwyklejszych przedmiotów w stanie rzeczywiście dobrym, wchodzących w zakres tych tak ważnych gałęzi gospodarstwa krajowego. Większa nawet liczba tychże przedmiotów unaoczni tem lepiéj dodatnie ich strony i utworzy dla siebie harmonijną całość. Nie rozchodzi się tutaj o rzeczy jakieś nadzwyczajne, lecz o przedmioty niezbędne, a takich przy szczerych chęciach każdy dostarczyć może. Zechciejmy więc wszyscy dowieść czynem, że rozwój tych gałęzi krajowego gospodarstwa leży nam na sercu, słowami bowiem tylko nie podźwigniemy ich z dotychczasowego upadku i zaniedbania.

Dział pszczelniczy będzie obejmował następujące przedmioty:

I. Płody pszczelnicze surowe: 1) *Miód:* a) w plastrach, ramkach, nadstawkach, w szkłach przez pszczoły zarobionych; b) Patoka w słoikach szklannych, z akacyi, gorczycy, esparcety itd. (Okazy bardzo pokupne). 2) *Wosk:* a) żółty, b) bielony, c) okazy woszczyny.

II. Płody przerobione: 1) *Miód:* a) miody do picia,, wino miodowe, dereniaki, wiśniaki, maliniaki itp. wódki z miodu itp.; b) ocet miodowy; c) pierniki, konfitury itp. 2) *Wosk:* Wszelkie wyroby z wosku, np. sztuczne ścianki woszczyny, świece itp.

III. Pszczoły: 1) *Całe pnie:* a) rasa krajowa w ulach zwykłych; b) rasy obce w ulach zwykłych; c) rasa krajowa w ulach obserwacyjnych; d) rady obce w ulach obserwacyjnych. 2) *Matk.:* a) doborowe rasy krajowéj; b) ras obcych.

IV. Ule próżne. 1) *O nieruchomych plastrach:* a) barcie; b) słomiane bezdenki; c) bezdenki podolskie; d) innych gatunków. 2) *O ruchomych plastrach:* a) snozowe drewniane; b) snozowe słomiane; c) ramkowe drewniane; d) ramkowe słomiane; e) uliki obserwacyjne.

V. Narzędzia pszczelarskie. 1) *Przy wyrabianiu uli potrzebne lub pożyteczne:* a) maszyny do wyrabiania słomianych uli lub ścian; b) formy do zbijania ramek i przyrzynania listew, przyrządy do nalepiania woszczyny itp. 2) *Do chwytania rojów i przy sztucznej rójce pożyteczne:* a) kosze, worki, rójnice itp. 3) *Przy robocie w ulu pożyteczne:* a) kurzyska, b) siatki, klatki na matki, łapki na truty itp. 4) *Do wydzielania wosku i miodu:* a) miodarki, b) przyrządy do spuszczania miodu, c) przyrządy do wytapiania, wytłaczania i czyszczenia wosku.

VI. Przedmioty naukowe. a) literatura, b) tablice z rysunkami, c) preparaty anatomiczne pszczół, d) zbiorki pszczelnicze, e) zbiory roślin miododajnych, f) modele pasiek, uli, przyrządów itp.

Dział ogrodniczy będzie obejmował:

A. Część ogólna.

I. Nasiona warzyw, kwiatów, drzew i krzewów; II. Literatura; III. Środki pouczające: obrazy i modele warzyw, owoców, wzory różnych sposobów uszlachetniania itp.; IV. Sprzęty i narzędzia ogrodnicze; V. Plany zakładania szkółek, sadów, ogrodów większych, ogródków, grzęd kobiercowych, upiększania pokoi itp.; VI. Zbiór szkodników i okazów chorobliwych.

B. Sadownictwo.

I. Szkółki drzew owocowych od nasienia aż do uszlachetnionych i do wysadzenia już zdolnych okazów; II. Drzewka doborowe, odznaczające się pięknością, kształtem, dobrocią itp.; III. Krzewy owocowe, rozmaite ich pielęgnowanie; IV. Owoce surowe; V. Owoce przechowane w stanie zasuszonym, ocukrzonym itd.; VI. Przeroby owoców, powidła, konfitury, wina itp.

C. Chmielnictwo.

I. Chmiel w szyszkach; II. Zbiory różnych gatunków chmielu. III. Modele suszarń.

D. Warzywnictwo.

I. Warzywa wszelkie w stanie świeżym; II. Warzywa zasuszone, konserwy z warzyw itp.

E. Ogrodnictwo ozdobowe.

I. Kwiaty świeże, gruntowe, pokojowe, szklarniowe; II. Rośliny ozdobne liściem, gruntowe, szklarniowe, pokojowe; III. Drzewa i krzewy ozdobne; IV. Kwiaty zasuszone; V. Bukiety zasuszone i świeże.

Oprócz działu pszczelniczego i ogrodniczego Wystawa w Jarosławiu obejmować jeszcze będzie okoliczny przemysł domowy, a mianowicie: snycerstwo, koszykarstwo, garncarstwo, a nadto okazy królików i nasion zbożowych. Co się tyczy ostatniego działu, do takowego przyjmowane będą tylko okazy z 4-ech sąsiednich powiatów t. j. Cieszanowskiego, Jarosławskiego, Łańcuckiego, i Przemyskiego. Do rozszerzenia wystawy i na te działy czuje się tak Komitet wystawowy, jakoteż i Zarząd Centralny Towarzystwa spowodowany powszechnem życzeniem i uchwałą członków, zapadłą na walnem zgromadzeniu. Nagrody będą udzielane w dyplomach honorowych, medalach srebrnych i bronzowych, tudzież w listach pochwalnych i pieniądzach. — Co się dotyczy działu nasion i produktów uprasza się o łaskawe oznaczenie: ile i po jakiej cenie ma wystawca do pozbycia, gdyż w ten sposób ułatwi się sprzedaż i kupno. Na wszystkich zaś przedmiotach powinna być umieszczona kartka z nazwiskiem wystawcy, tudzież nazwa i opis przedmiotu z podaniem ceny, za którą może być nabyty.

Chcący wziąść udział w Wystawie, raczą się zgłosić najdalej pod koniec sierpnia do Komitetu wystawowego w Jarosławiu z podaniem ilości okazów i żądanej przestrzeni. Miejsce na wystawie udzielone będzie bezpłatnie, jak również Komitet zajmie się ustawieniem nadesłanych wcześnie okazów bezinteresownie; koszta wszakże jakiegoś szczególniejszego ustawienia lub dekoracyi będzie obowiązany ponieść sam wystawca.

Okazy wystawowe muszą być wysłane tak, ażeby co najpóźniej dnia 16-go września znajdowały się w Jarosławiu.

Zarzad Centralny Towarzystwa postara się o zniżenie cen kolejowych, tak dla osób biorących udział, bądź w Wystawie, bądź w walnem Zgromadzeniu, jako też i dla przedmiotów na wystawę przeznaczonych.

O karty uczestnictwa, uprawniające do korzystania ze zniżonych cen kolejowych, należy się udawać do Zarządu Centralnego Galicyjskiego Towarzystwa pszczelniczo-ogrodniczego we Lwowie ulica Łyczakowska 93; we wszelkich zaś sprawach dotyczących wystawy należy odnosić się wprost do Komitetu wystawowego w Jarosławiu na ręce p. M. Kozłowskiego.

Program Walnego Zgromadzenia będzie później ogłoszony w *Bartniku postępowym.* Kto z członków Towarzystwa życzyłby sobie wystąpić z wykładem na Walnem Zgromadzeniu, — o co zresztą bardzo prosimy — raczy się zgłosić do Zarządu Centralnego Galicyjskiego Towarzystwa pszczelniczo-ogrodniczego we Lwowie najpóźniej do 1-go sierpnia r. b., podając tytuł i treść rozprawy.

Hr. Wł. Koziebrodzki, prezes komitetu wystawy. *Dr. T. Ciesielski,* prezes Towarzystwa.
M. Kozłowski, sekretarz komitetu wystawy. *M. Krypiakiewicz,* sekretarz Towarzystwa.

Wiedeń 11 września.

Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 1905, zabitych wieprzów 118, żywych owiec 12,075, żywej nierogacizny 1517.

Cielęta płacono 40 do 50, 56 złr.; zabite wieprze 45 do 48 złr.; żywe owce węgierskie 30 do 40, 48 złr.; zwykłe czarne w grubej wełnie 30 złr. za 100 kilo mięsa; żywą nierogaciznę galicyjską 30 do 36 złr.; węgierską 29 do 34 złr. za 100 kilo żywej wagi. Na wczorajszym targu płacono woły stajenne po 51 do 53 złr., paszowy 50 do 50½ złr.

Wilhelm Amirowicz.
Caffé Stirbök.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Darmstadt 10 września. Cesarzowa niemiecka jadąc do Baden odwiedziła dziś cesarzową Rosyjską w Jugenheim.

Monaster 11 września. *Westf. Mercur* ogłasza replikę ministra Puttkammera z 8 b. m. na podanie duchowieństwa westfalskiego w sprawie szkół. Minister obstaje przy zasadzie swego poprzednika p. Falka i wyraża nadzieję późniejszego współudziału kościoła w sprawach szkół.

Madryt 10 września. Canovas del Castillo przyjął misyę udania się do Wiednia w celu proszenia urzędownie o rękę arcyksiężniczki Krystyny dla króla Alfonsa.

Petersburg 10 września. *Journal de St. Petersbourg* pisze: W rosyjskich i zagranicznych dziennikach znajdujemy informacye o jakoby już postanowionych zmianach w wyższych posadach dyplomatycznych w Rosyi. O ile wiemy, wiadomości te dotychczas nie mają cechy urzędowej.

Wybór uzupełniający do Rady państwa odbędzie się we Lwowie w miejsce p. Hausnera w poniedziałek d. 22 b. m. w Rohatynie zaś w miejsce księcia Czartoryskiego we środę dnia 24 bm. Wybory te odbędą się na podstawie list wyborczych do poprzednich wyborów ułożonych.

W przeddzień otwarcia Rady państwa nie tylko zgromadzą się w Wiedniu deputowani należący do tak zwanego stronnictwa wiernokonstytucyjnego, ale zgromadzą się także członkowie stronnictwa prawa. Według bowiem doniesień z Lublany otrzymali już deputowani słoweńscy zaproszenie, aby w celu ukonstytuowania klubu stronnictwa prawa przybyli wcześniej o jeden dzień do Wiednia przed zebraniem się Rady państwa. Zaproszenie podpisał hr. Hohenwart, który jak wiadomo był prezesem klubu stronnictwa prawa w przeszłej Izbie deputowanych.

Wspominaliśmy już o przedłożeniu, które ma być wniesionem w nowej Izbie deputowanych Rady państwa w sprawie administracyi Bośni i Hercegowiny. *Fremdenblatt* podał tylko bardzo ogólnikowe o tem przedłożeniu wiadomości, natomiast całą jego treść przyniósł *Pester Lloyd,* a donoszą o niej dopiero depesze w dziennikach wiedeńskich. O ile tedy z tych depesz widać, przedłożenie składa się z czterech paragrafów: pierwszy stanowi, że administracya krajów zajętych jest sprawą wspólną i należy do rządu wspólnego, według drugiego, we wszystkich obradach tegoż rządu, dotyczących administracyi Bośni i Hercegowiny, brać mają udział reprezentanci gabinetów obu połów monarchii; wreszcie ostatnie dwa paragrafy wykazują różnicę między bieżącemi zwyczajnemi wydatkami a stałemi inwestycyami. Uchwalenie pierwszych należeć ma do kompetencyi delegacyj, uchwalenie ostatnich do obu parlamentów. Przedłożenie atoli nie zawiera ważnego przepisu, w jakim stosunku obie połowy monarchii przyczyniać się mają do pokrycia kosztów stałych inwestycyj.

Zupełne zajęcie tej części sandżaku Nowobazarskiego, które w tym roku miało nastąpić, dokonane zostało wieczorem d. 9go b. m. przez wkroczenie do Priepola i Taszlidży (Plewlie). W ostatniem miejscu ledwo nie przyszło do nieporozumień, które mogły mieć niemiłe następstwa. Dowódzca załogi miejscowej tureckiej, w którego instrukcyi było zamieszczone, że w przypadku możliwych zaburzeń ma wspierać wojska austryackie a nawet pozostawić w razie potrzeby część załogi tureckiej, poczuwał się do tego obowiązku na podstawie poprzednio rozpuszczonych wieści o złem usposobieniu ludności miejscowej i oświadczył, że pozostawi w miejscu jeden batalion anatolski. Dowódzca austryacki, jenerał Killicz, oparł się temu na podstawie swych instrukcyj i brzmienia konwencyi i zdaje się, że taktownem postępowaniem swojem dopiął zamiaru swego, bo 10go zrana miała cała załoga turecka opuścić Taszlidżę. Ludność chrześciańska przyjęła wojska austryackie okrzykami radości, turecka zachowała się spokojnie.

Monsignor Roncetti, następca msgra Maselli na nuncyaturze bawarskiej, przybył już do Monachium. *Nordd. Allg. Ztg* w tonie wcale niedyplomatycznym oświadcza, że nie jest on *persona grata* w Berlinie, i nie o to też chodziło Stolicy Apostolskiej w wyborze swego reprezentanta, aby dogodzić kanclerzowi niemieckiemu. Układy zdaniem tegoż dziennika mają być dalej prowadzone bezpośrednio między Watykanem a biurem kanclerza. Zgodnem to jest także z naszemi informacyami. Nowy minister oświecenia dał świeżo odpowiedź na petycyę duchowieństwa westfalskiego, w której oświadcza, że co do spraw szkolnych trzyma się zasad swojego poprzednika Falka. Jest to rodzaj cofnięcia się po pamiętnej mowie mianej w Pomeranii, kiedy p. Puttkammer stanowczo wyparł się wspólnictwa zasad z Falkiem. Zresztą nie można się łudzić, choć nowy minister reprezentuje odcień konserwatywny i dążność przywrócenia pod pewnemi względami pokoju religijnego; wątpić atoli nie można, że jakiekolwiek nastąpią ustępstwa ze strony państwa, zasada zupełnej przewagi nad szkołą, a odjęcie wpływu Kościoła utrzymane zostaną.

Kiedy artykuł nasz wstępny był już pod prasą dzienniki przyniosły znów zaprzeczenia wiadomości, którą telegram biur urzędowych rozniósł przed parą dniami o odwołaniu hr. Szuwałowa z ambasady londyńskiej i przeniesieniu go do Rady stanu, czyli co na jedno wychodzi w stan spoczynku. Teraz znów donoszą nie z Petersburga lecz z Paryża, że hr. Szuwałow nie opuszcza swego stanowiska, że przeciwnie ustąpienie ks. Gorczakowa jest już tylko kwestyą czasu, a kandydatura ambasadora londyńskiego na ministra spraw zagranicznych zawsze jest najbardziej prawdopodobną. Wszystkie te zaprzeczające sobie co chwila pogłoski może nie są tylko wynikiem domysłów, ale odbiciem tej chwiejności, jaka panuje w najwyższych sferach petersburskich. Artykuł nasz nic zresztą nie przesądza, ale tylko wyjaśnia tę sytuacyę, jaka panuje w stolicy rosyjskiej, oparty zaś jest na informacyach z dobrego źródła.

Powstanie w Afganistanie według najświeższych doniesień rozszerzyło się i przybrało znaczne rozmiary. Stanowisko Emira w Kabulu ma być zagrożone. Z Londynu wyszły rozkazy do wicekróla indyjskiego wielkiego pochodu wójsk anglo-indyjskich na Kabul, który ma się rozpocząć za dwa tygodnie. Kiedy w Europie uśmierzono chwilowo sporne kwestye, sprawa środkowej Azyi na pierwszym staje planie. Ma ona jednak europejskie znaczenie, bo w każdem zawikłaniu stają tam naprzeciwko siebie Rosya z Anglią. Czuć też w dziennikach angielskich wzbierający antagonizm do Rosyi, który tem bardziej uderza, że niedawno jeszcze jednym chórem przemawiały za porozumieniem i podnosiły każdą oznakę pokojową. W polityce europejskiej dzieli się opinia angielska a dążność Gladstona zupełnego wyrzeczenia się roli politycznej ma licznych zwolenników, ale tam, gdzie chodzi o handel świata, o źródło bogactwa, o panowanie nad Indyami i potęgę azyatycką, tam wszystkie stronnictwa w Anglii nie znają żadnego ustępstwa.

Ostatnie telegramy „Czasu.“

Wiedeń 12 września (*prywat.*) Cesarz udzielał wczoraj posłuchania i przyjmował między innymi namiestnika w Czechach bar. Webera. Doniesienie *Pall-Mall-Gazette,* jakoby Austro-Węgry poręczyły Porcie w osobnym tajnym traktacie, utrzymanie jej prowincyj europejskich, uważają w kołach dobrze informowanych za śmieszny wymysł.

Wiedeń 12 września (*prywat.*) Komisya delimitacyi granic Czarnogóry podejmie swe prace na nowo dopiero d. 15 maja r. p. Przyczyną tej przerwy są stosunki klimatyczne i topograficzne. Znane różnice pozostały w zawieszeniu.

Londyn 12 września. Biuro Reutera donosi z Simli z 1 bm: Emir doniósł o katastrofie w Kabulu gubernatorowi Kandaharu i polecił mu usłuchać rady władz angielskich. Jenerał Bright dowodzi kolumną kybrów.

Londyn 12 września. *Standard* otrzymał doniesienie, że w Bombaju krąży pogłoska, jakoby powstańcy afganistańcy zamordowali Emira, inna pogłoska mówi, że Emir odebrał sam sobie życie, brakuje dotąd skąd inąd potwierdzenia tej wieści.

Petersburg 11 września. *Journal de St. Petersbourg* zaprzecza wiadomości o mniemanem wysłaniu kuryera rosyjskiego do Belgradu, który miał powieść księciu Milanowi instrukcye rządu rosyjskiego.

Kurs.—Wiedeń 12 września **god. 2 min. 30** po poł.—Renta papierowa 66·85.— Renta srebrna 68·20. — Renta złota 80·05. — Losy z r. 1860 123 30. — Akcye Banku Narodowego 818·—. — Akcye kredytowe 256 25. — Londyn 117·80. — Srebro —·. — Napoleony 9·34. — Lombardy 81·—. — Losy z roku 1864 156·—·. — Akcye kolei Karola Ludwika 233·50. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 136·—. — Akcye kolei węg. półn.-wschod. 126·25.— Anglo-Bank 129·60 Obligacye indemn. galic. 92·60. — Losy prem. węgierskie 98·50. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 111·50.— Akcye kolei półn. zach. austr. 125·25.— 6% Listy zast. hipoteczne 96·50 — Marki 57·80. Ruble 122·12. — 6% Listy zast. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 92·75.

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi Kupieckiej.

Kraków 12 Września.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	121 —	122 50
Rubel srebrny obrączkowy	1 58	1 68
Marki niemieckie za 100 marek	57 —	58 —
Dukat ważny	5 50	5 62
20 frankówka	9 30	9 50
Imperyał ważny	9 45	9 65
Srebro austryackie za 100 złr.	99 75	100 25
Kupony sreb. płatne „	99 —	100 —

Listy zastawne i obligi.

	płacą	żądają
5% pożyczka krajowa galicyjska (we Lwowie za 100 złr. w. a.)	94 —	— —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	91 75	93 75
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	83 75	— —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	91 —	92 60
5% listy „ banku hipot.	96 —	97 50
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	98 50	— —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	93 —	— —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	91 —	94 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	95 —	98 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	96 —	99 —
Prioritety banku gal. dla h. i prz. w Krak. (100%)	— —	— —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I [za 100 rubli]	98 —	— —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II [„ 100 rubli]	98 —	— —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	97 —	99 —
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	86 50	88 25

Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdego w miarę terminu płat. — rub. i kop.

Akcye kolejowe i bankowe.

	płacą	żądają
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po złr. 210	231 —	235 —
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	134 50	138 —
„ banku hipot. we Lwowie (ex Dyw.) „ 200	255 —	— —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —

Losy krajowe.

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	18 —	20 —
Losy miasta Stanisławowa	23 —	24 75

Wiedeń 11 Września.

Obligi długu państwa.

	płacą	żądają
4⅕% Renta papierowa	66 50	66 65
4⅕% „ srebrna	68 —	68 15
4% „ złota	79 70	79 90
3½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	114 50	115 50
4% Losy z roku 1860 po 500 złr.	123 20	123 5
4% „ „ 1860 „ 100 złr.	126 —	127 —
„ „ 1864 „ 100 złr.	156 —	156 2
„ „ 1864 „ 50 złr.	156 —	156 2
Losy Como-Rentes	27 —	28 —

Obligi indemnizacyjne.

	płacą	żądają
Czeskie . . . 10% podat.	102 50	— —
Bukowińskie „ „	89 50	— —
Galicyjskie „ „	92 40	92 80
Morawskie „ „	102 50	103 7
Niższo-austryackie „ „	104 75	105 25
Wyższo-austryackie „ „	101 75	102 25
Szląskie „ „	96 50	— —
Styryjskie „ „	99 75	100 50
Siedmiogrodzkie 7% „	86 50	87 —
Węgierskie „ „	87 75	88 25
Węgier. z klauz. 1867 „ „	85 50	86 —
5% Obligi poż. kolei węgierskiej	111 75	112 25
6% Renta węgierska złota	91 6	91 75
4½% „ „ „ (za Ostbahn)	71 50	71 75

Akcye bankowe.

	płacą	żądają
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	129 10	129 40
Boden-Credit węgierskie . 140 złr.	— —	— —
„ „ austryackie . 80 „	179 50	180 50
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	254 80	255 —
„ „ węgierskie . 200 „	246 —	246 25
Depositen-Bank . 200 „	176 —	177 —
Escompt-Gesell. niż. austr. . 500 „	795 —	800 —
Gal. Banku hipotecznego . 200 „	— —	— —
„ „ dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	820 —	822 —
Real-Credit-Bank . 200 „	169 —	171 —
Unionbank . 100 „	87 80	88 —
Verkehrsbank ogólny . 140 „	115 25	116 —
Wied. Bankverein . 100 „	133 —	133 2
„ Lombard- & Es.-Bank 100 „	— —	— —

Akcye kolei.

	płacą	żądają
Albrechta . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	134 —	134 25
Aussig Töplitz . 210 „ „	180 —	— —
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 „ „	571 —	573 —
Elżbiety . 210 „ 5%	170 50	171 —
Linz-Budweis . 200 „ „	156 —	157 50
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	144 —	144 50
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2212	2217
Franciszka Józefa . 200 „ „	144 2	144 75
Gal. Karola Ludwika . 210 „ 5%	233 —	233 50
Koszycko-Oderberg. . 200 „ „	111 25	111 75
Lwowsko-Czern.-Jassy 200 „ „	136 25	136 50
Nordwest austr. 200 „ „	125 —	125 50
„ „ Lit. B. 200 „ bez%	66 —	66 50
Rudolfa . 200 „ „	132 —	132 50
Siedmiogrodzka I. . 200 „ „	104 —	104 25
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „ „	270 —	270 50
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	79 —	80 —
Süd-nord. Verb. (Par.) 210 „ „	95 50	96 —
Theissbahn (Cisańska) 200 „ „	210 50	211 50
Tramway Wiedeń . . 170 „ „	191 —	192 —
„ „ nowe 70 „ „	— —	— —
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	106 —	106 25
„ Nord-Ost . . 200 „ „	126 —	126 50
„ Westb. Stuhlw. . 200 „ „	122 50	123 —

Akcye różnych przedsiębiorstw.

	płacą	żądają
Gasgesell. ogól. austr. 200 złr. 5%	— —	— —
Gas-Industrie Wied. . 90 „ „	99 —	100 —
Liesing. browaru . . 100 „ „	45 —	45 50

Listy zastawne.

	płacą	żądają
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	93 —	— —
5% Boden Kredit allg. złotem płatne	116 25	116 75
5% „ „ „ papier. 33 lat	100 —	100 50
6% Bukow. Kasy Oszczędności	— —	— —
6% Towa. kred. krakowskiego 18 lat	96 25	97 25
7% Listy dłużne Włość. „ 20 lat	97 —	— —
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	92 —	93 —
5½% „ złote . 36 lat	94 —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziemsk.	82 —	— —
5% Gal. Tow. kred. ziemsk.	91 50	92 —
5% „ „ „ nowe 37 lat	91 50	92 —
6% „ Bank. Hipot. lwow.	96 5	97 —
6% „ „ Włość.	99 50	100 —
5½% Hipot. Morawskie . . . 36 lat	— —	— —
5% Bank. austr. węg. (National.) mon. k.	— —	— —
5% „ „ na w. a.	101 30	101 45
5% Szląsko aust. Bod.-Kredit-Anstalt	97 —	97 50
5½% Real-Creditbank . . . 36½ lat	92 50	— —
5½% Styryjsk. Kasy Oszczęd.	101 50	— —
5½% Węg. ogól. Bod. Kred. . 34 lat	73 50	74 50
5½% „ Boden Credit-Institut	99 80	100 20

Priorytety kolei.

	płacą	żądają
Albrechta . 300 złr. 5%	77 50	78 —
Alföld-Fiume . 200 „ „	82 80	83 20
„ Em. 1874 . 200 „ „	82 —	— —
Donau-Dampfsch. . 300 „ „	100 —	101 50
„ „ 100 i 200 „ 6%	106 25	— —
„ „ złotem . 200 „ 5%	— —	— —
Dux-Bodenb. Em. 1871 . 150 „ bez%	— —	— —
Elżbiety . 100 „ 4½%	96 25	96 75
„ Em. 1862 . 300 „ „	95 —	96 —
„ Linz-Budweis . 200 „ 5%	95 25	95 75
„ Em. 1870 . 200 „ „	93 50	94 —
„ „ 1872 . 200 „ „	96 50	97 —
„ Salzb.-Tyr. 1873 200 „ „	92 75	93 —
Eperies-Tarn. węg. część 300 „ 5%	77 75	78 25
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½%	105 25	105 50
„ „ wal. austr.	99 50	100 50
„ Mor.-Szląs. linia 1871/73 5%	104 50	105 —
„ poż. 14 million. 1872 . „	107 —	108 —
„ poż. 1876 r. . 100 złr. 5%	103 75	104 25
Franc. Józefa Em. 1867 . 300 „ „	95 85	96 —
„ „ Em. 1873 . 300 „ „	93 —	94 —
Fünfkirchen-Bárcser . 200 „ „	91 —	93 —
Gal.-Karol.-Lud. I Em. . 300 „ „	103 25	103 75
„ II „ 1867 300 „ „	101 50	102 —
„ III „ 1871 300 „ „	100 50	100 75
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Glognitzerbahn na mon. kon. 4½%	93 —	93 50
Koszycko-Oderb. . 200 złr. 5%	79 —	79 50
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	83 60	84 —
„ II „ 1867 300 „ 5%	85 25	85 75
„ III „ 1868 300 „ „	79 25	79 7
„ IV „ 1872 300 „ „	74 —	74 50
Morawskiej Gränzbahn . 200 „ „	69 75	70 2
Neuburg Mariazell . 200 „ „	70 —	71 —
Nordwestb. austr. . 200 „ „	96 80	97 —
„ „ Lit B. . 200 „ „	89 25	89 75
„ „ Em. 1874 200 „ „	108 7	— —
Pragsko-Dux . 150 „ bez%	— —	— —
„ Em. 1872 . 150 „ „	— —	— —
Rudolfa . 300 „ 5%	86 25	86 75
„ Em. 1869 . 300 „ „	86 —	86 50
„ Em. 1872 . 300 „ „	86 —	86 50
„ Salzkam. gut. zł. 200 „ „	104 —	— —
Siedmiogrodzkiej I . 200 „ „	72 60	72 90
Staatseisenbahn fr. 500 . 3%	169 —	169 50
„ Em. 1874 500 . „	163 —	— —
„ Em. I . 200 „ 5%	— —	— —
„ Em. II 1874 . 200 „ „	— —	— —
Südbahn (Lombardy . 500 fr. 3%	122 —	122 25
„ „ . 200 złr. 5%	123 —	— —
Südnordd. Verbind. . 100 „ 4½%	90 —	91 —
„ „ II Em. . 5%	90 50	— —
„ „ III „ . „	81 50	82 —
„ „ Em. 1875 „	— —	— —
Theissb.-Gesell. . „	96 50	97 —
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	72 90	73 10
„ „ II Em. 200 „ „	69 50	70 —
„ Nordost . 300 „ „	74 40	74 9
„ „ złotem . 200 „ „	89 50	90 —
„ Westbahn . 200 „ „	75 25	75 7
„ „ Em. 1874 200 „ „	73 25	74 —

Losy.

	płacą	żądają
5% Donau-Regul. . złr. 100	108 50	109 —
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	112 50	113 —
„ Węgierskie . „ 100	98 25	99 —
3% „ Tureckie . fr. 400	20 —	20 ½
Kredytowe . złr. 100	170 —	170 50
Clary . „ 42	36 —	37 —
4% Donau-Dampfsch. . złr. 105	102 —	103 —
Innsprucku „ 20	23 25	24 25
Keglewicha „ 10½	15 50	16 —
Krakowskie „ 20	18 —	19 —
Ofner (miasta Budy) „ 40	34 —	34 50
Palffy „ 42	35 —	35 50
Rudolfa „ 10½	18 —	19 —
Salma „ 42	46 —	46 50
Salzburgskie „ 20	20 50	21 —
St. Genois „ 42	36 50	37 —
Stanisławowskie „ 20	23 75	24 25
4½% Tryesteńskie „ 105	119 —	120 —
4% „ „ 50	61 —	63 —
Waldsteina „ 21	28 50	29 —
Windischgrätza „ 21	33 25	33 50

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty ważne	5 59	5 61
20 frankówki	9 34½	9 35
Imperyały rosyjskie	9 62	9 64
Funty szterl. angielskie	11 75	11 80
Listy tureckie złote	10 63	10 65
Srebro za 100 złr.	— —	— —
Kupony srebrne za 100 złr.	— —	— —
Marki niemieckie za 100 marek	57 80	57 85
Ruble papierowy za 100	121 50	121 75

Lwów 11 Września.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	260 —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	91 35	92 25
4% „ „ „ „	84 50	85 50
5% „ „ „ „ 37-letnie	91 35	92 25
6% „ „ Banku hipot. gal.	96 35	97 25
6% „ „ „ włościań. gal.	93 50	100 50
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	92 50	93 50
6% „ pożyczki krajowej	95 —	97 —
Rubel rosyjski papierowy	1 20	1 22
Srebro austryackie	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

Warszawa 10 Września.

	płacą rub. kop.	żądają rub. kop.
4% Listy zastawne I seryi	— —	— —
4% „ „ II „	— —	100 —
kupon	—	86
5% „ „ nowe 1869 r.	— —	98 15
kupon	—	— 108
4% Listy likwidacyjne	— —	87 60
kupon	—	—110
Akcye kolei Warszaw.-Wied.	— —	— —
„ „ Bygdoskiej	— —	— —
5% Losy Pożyczki prem. ros. 1864	— —	— —
5% „ „ „ „ 1866	— —	— —

Ponieważ redakcye pism warszawskich ze względu na solidarność doktorów, nie mogą przyjmować żadnych reklam, udaję się przeto do pisma zagranicznego, aby chociaż tym sposobem wyrazić moją wdzięczność doktorowi **Milerowi**, ordynującemu w Warszawie przez ulicy Leszno Nr. 24, który wynalezionym przez siebie i nieomylnym środkiem wyleczył mi syna od solitera. Środkiem tym niezawodnym i tanim leczy Dr. Miler już lat 12 z zupełnem powodzeniem, a na szczególniejszą uwagę zasługuje ta okoliczność, że leczenie odbywa się bez wszelkich przygotowań i głodzeń i trwa tylko parę godzin. Syn mój starszy przez 9 lat cierpiał na solitera i wszystkie lekarstwa przepisywane przez różnych doktorów były bezskuteczne, dopiero lekarstwo Dra Milera naówczas wynalezione okazało się skutecznem. — Drugi synek mój mający rok dostał również solitera, ja zdesperowana udałam się znowu do Dra Milera i nie zawiodłam się, gdyż już w parę godzin syn mój został uzdrowiony. — Piszę o tem również dlatego, aby obeznać szerszą publiczność z istniejącym środkiem na solitera, mianowicie pragnę wskazać drogę tym, którzy długie lata cierpią, a leczą się drogo i bez skutku. (2317)

A. F.
stała mieszkanka Warszawy.

Private lessons,

German and English-grammar, style, conversation and literature are given in the German and English Institution.

(2354-1-2) **Gerta Rehefeld,**
S. Joseph's Street Nr. 493.

Ogłoszenie licytacyi.

L. 577. 2255 1-3

Na mocy upoważnienia Wys. Wydziału krajowego z dnia 29 sierpnia 1879 r. N. 33287, Komitet administracyjny Szpitala Ś. Łazarza rozpisuje licytacyą na dostawę w czasie od 1 stycznia do 31 grudnia 1880 r. surowych artykułów dla Szpitala tegoż w następujących osobnych grupach z wymienieniem prawdopodobnie w ciągu roku potrzebnej ilości z każdego artykułu:

a)	mięsa wołowego około	ko	26,000
	cielęciny	„ „	11,000
	skopowiny	„ „	1,000
	polędwicy	„ „	800
	kości	„ „	3,000
b)	smalcu	„ „	600
	słoniny	„ „	1,900
	wędliny i wieprzowiny	„	300
c)	mąki pszennej Nr. 1.	„	1,100
	„ „ Nr. 2.	„	7,200
	„ „ Nr. 2.	„	7,200
	„ „ Nr. 4.	„	11,000
	„ „ Nr. 5.	„	2,500
	„ żytniej Nr. 2.	„	30,200
	„ „ Nr. 3.	„	2,300
	kaszy jęczm. śred. i drob.	„	3,200
	„ perłowej około	„	3,000
	„ tatarczanej	„ „	5,600
	„ jaglanej	„ „	2,400
	„ częstochow.	„ „	1,000
	„ pszennej	„ „	600
d)	wina białego	„ litr.	5,000
	„ czerwonego	„ „	1,000
	octu	„ „	350
e)	słomy	„ ko	20,000
	owsa	„ hektol.	60

Licytacya za pośrednictwem ofert pisemnych zaopatrzonych stemplową marką na 50 c., odbędzie się w kancelaryi Dyrekcyi Szpitala dnia **29 września 1879 r.** od godziny 10 zrana aż do 12 w południe.

Oferent winien zadeklarować, którą grupę artykułów, lub że wszystkie artykuły żywności wyż wymienione ma zamiar dostarczać, a oferty mają opiewać na ceny stałe lub targowe.

Nadto oferta obejmować winna, iż oferent warunki do licytacyi czytał i takowe dotrzymać obowiązuje się.

Wreszcie do oferty dołączone być mają, jako wadyum, kwoty następujące:

do artykułów w grupie	a)	złr.	1,800
„ „ „ „	b)	„	200
„ „ „ „	c)	„	1,300
„ „ „ „	d)	„	350
„ „ „ „	e)	„	80
a na wszystkie grupy		„	3,730

Bliższe warunki dostaw odczytane być mogą każdego dnia w godzinach urzędowych w kancelaryi Dyrekcyi Szpitala Ś. Łazarza.

Kraków d. 9 września 1879 r.

Z Komitetu administracyjnego Szpitala Ś. Łazarza.

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT MUZYCZNYCH
S. A. Krzyżanowskiego
poleca:

Michna. Geografia dla szkół ludowych. Cena 60 c.
Latinik. Geografia Galicyi. Cena 40 c.
Klimek. Mapa Galicyi według Latinika. Cena 60 c. (2236-3 3)
Popper. Śpiewnik metodyczny. 55 c.
Siedlecki X. Mały katechizm. 8 c.
„ Śpiewnik z nutami. 25 c.
„ Śpiewnik bez nut. 15 c.

Najnowszy **Portret**
in quarto majori
J. I. KRASZEWSKIEGO
rytowany na miedzi. wykonany przez
Henryka Redlicha,
po rs. 3 za egzemplarz
jest do nabycia w główniejszych księgarniach.
Skład główny w Warszawskiej Agenturze Ogłoszeń: **RAJCHMANA i FRENDLERA w WARSZAWIE**, Senatorska 22. (2164-3-3)

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, iż otwieram **w Krakowie** w Rynku pod L. 28, w Spiskim Pałacu, pod firmą: (2356-1-3)

R. WAKARECY Następca
(pod czterema porami roku)

Specyalny Magazyn
strojów damskich,
koronek, haftów, firanek
i białych towarów.

Polecając ten nowo założony Magazyn, oświadczam, iż zasadą handlu będzie, taniemi i stałemi cenami, niemniej uprzejmą, punktualną i rzetelną usługą zjednać sobie zaufanie, o które niniejszem uprasza

R. Wakarecy Następca.

Poszukuje się **apteki**
w jednem z większych miast, do kupna lub dzierżawy; w razie dzierżawy może być złożoną stosowna kaucya, a nadto w razie potrzeby może być udzielona bardzo znaczna suma jako pożyczka. — Zgłoszenia przyjmuje *J. Trauczyński* aptekarz w Krakowie. (2320-1-3)

Herm. Gust. Schwabe
w Hamburgu.
Wielki skład starych worków.
[2339-1 32]

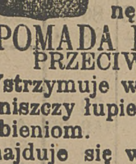
Poszukiwani ajen i
dla nowego patentowanego artykułu z gałęzi materyałów piśmiennych. Warunki: jaknajlepsze polecenia. (2338)
Lewy & Hoffmeister
W HAMBURGU.

KAPITAŁY na 3 procent

odsetek rocznych na 15cie lat (bez rocznych spłat) w angielskiej walucie złotej gotówką, przedewszystkiem na dobra, od 10,000 funtów sterlingów wyżej przez pana **R. C. Stockingera w Wiedniu, Schottenhof.** [2315 1 3]

Ból zębów wszelki i największy, usuwa natychmiast i trwale sławny **BITON**, gdy nie pomaga już żaden środek. — Fl. 40 c. — W Krakowie w apt. E. Stockmara (1783 8)

WODA TONICZNA



DICQEMARE, Chemik
ROUEN (Francya)
Przyspiesza porost włosów, wstrzymuje siwiznę i dodaje im życia.
POMADA EPIDERMALNA
PRZECIWKO ŁUPIEŻU
Wstrzymuje wychodzenie włosów, niszczy łupież, i zapobiega świerzbieniom.
Znajduje się we wszystkich znacznych magazynach perfumeryi.
(1735-19-)

Dr. Schwaigera
wyciąg roślinny
leczy za poręczeniem gruntownie nawet zastarzałe następstwa **samogwałtu**, osłabienia męskiego, polucyi itp. w przeciągu 4ch tygodni, wszelkie inne choroby tajne męskie i żeńskie w najkrótszym czasie.

Flaszeczka 2 złr. w. a. wraz z opisem użycia i korespondencya wprost za nadesłaniem gotówki, przekazem lub zaliczką należytości. (1756-25-50)

Dr. Schwaiger w Wiedniu VII Schottenfeldgasse 60.

Nakładem księgarni **F. H. Richtera** we Lwowie, wyszedł:

„DOBRY TON"

Przewodnik towarzyski i salonowy według dzieła pani Alq, napisała Helena z hr. Russockich Wilczyńska.

Treść: O uprzejmości. O zachowaniu się w kościele. O grzeczności i dobrym tonie w kole rodzinnem. O dobrym tonie w stosunkach z przełożonymi, również o grzeczności w stosunkach z podwładnymi. O dobrym tonie na wsi. O dobrym tonie w podróży. O polowaniu. O korespondencyi. O dobrym tonie przy jedzeniu. O grzeczności w salonie i na balu. Jeszcze słów kilka o wizytach, również o posyłaniu kart wizytowych. O dobrym tonie podczas obrzędu chrztu i pierwszej komunii. O zwyczajach przed ślubem i po ślubie. O żałobie. O dobrym tonie kosmopolitycznym. O prawdziwej elegancyi w toalecie. O paleniu cygar. O dobrym tonie w umeblowaniu. Kwiaty i kobiety. Uwagi ogólne. (2010-3-3)

Cena 2 złr. w. a. w prawdziwie eleganckiej oprawie 3 złr.

Do handlu pod firmą P. J. Wolańskiego
potrzebny jest **praktykant** zamiejscowy, mający lat 15. (2229-5-7)

W składzie F. Masłowskiego
przy ulicy Ś. Jana pod Nr. 309 w Krakowie, zostawiono **fortepiano** Schreibera za bardzo przystępną cenę do sprzedania. (2271 3-3)

Skład fortepianów pani Gabryelskiej
zaopatrzony w doborowe, świeżo nadeszłe instrumenta, poleca się Szan. Publiczności.
Utrzymuje także *Biuro umieszczeń nauczycielek i bon.* Kraków, ulica Bracka L. 157. (2217-5-6)

DO siewu:

Żyto kandyjskie. Pszenica frankensteinska, mamuth, amerykańska, egipska, banatka i sandomierka, do sprzedania po cenach o 50 ct. wyżej od targowych za 100 kilo, we wsi RADWANOWICE poczta KRZESZOWICE lub w Domu zleceń dawniej JERZMANOWSKIEGO przy ulicy Sławkowskiej L. 263. [2096-5 5]

Sirop du Dr FORGET używa się z niezawodnym skutkiem przeciw **nerwowym kaszlom, katarow, kokluszowi, bezsenności i wszelkim cierpieniom piersiowym.**
Zadawalnia lekarzy i chorych. Łyżeczka od kawy wystarcza.
W Paryżu, ulica Vivienne, 36, w aptece Dra Chable, — w Krakowie w aptece p. J. Trauczyńskiego i w aptece p. W. Redyka, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego, — we Lwowie w aptece p. Krzyżanowskiego (1747-16-)

Najwyższe uznanie 1879. Złoty medal, Paryż 1878.

KĄPIELE GLEICHENBERG
w Styryi
stacya Feldbach węg. kolei Zachodniej.
Rozpoczęcie
kuracyi winogronowej
dnia 5 września.

Ciepłe kąpiele, kuracye zimną wodą, wziewania igliwiowe, rozproszkowanie solanki źródłowej.
Tanie ceny mieszkań i restauracyi.
O możliwą wygodę i rozrywki postarano się.

(2270-5-10) **Dyrekcya.**

Akademia handl.-przemysł. w Gracu.

rozpoczyna **16. września b. r.** swój siedemnastoletni rok szkolny.

Zakład składa się z dwóch szkół fachowych, **kupieckiej i kupiecko-przemysłowej** i ma staranie o gruntowne teoretyczne i praktyczne wykształcenie uczni. **Kończący akademię mają prawo do jednorocznej służby ochotniczej,** jeżeli przed wejściem ukończyli z dobrym postępem niższe gymnazyum lub niższą szkołę realną. Dla uczniów, którym brak tego poprzedniego warunku, istnieje osobny **bezpłatny kurs przygotowawczy do egzaminu ochotniczego.** Na wszelkie zapytania dotyczące **przyjęcia, utrzymania i t. d.** udziela wyjaśnień i obszernych prospektów **Dyrekcya akademii handlowo-przemysłowej w Gracu.** (1865-8-8)

Dr. Alwens, *dyrektor.*

NOWY SPOSÓB LECZENIA

anemii, wycieńczenia, słabości systemu nerwowego, chorób kobiecych, braku regularności odpływów miesięcznych, wad sercowych i mnóstwa chorób pochodzących z niedostatku i zepsucia krwi, zapomocą

ARSENIANU ZŁOTA SPOTĘGOWANEGO
Dra ADDINSON
I KROPLI ODRADZAJĄCYCH
Dra SAMUELA THOMPSON.

Ta metoda leczenia jest bardzo prosta. Tysiące osób wyleczonych świadczą o tej skuteczności. Zaleca się szczególniej osobom, które próbowały bezskutecznie lekarstw żelazistych lub dawnych środków krew przeczyszczających. Niemasz metody leczenia, któraby się z tą porównać mogła, ile razy chodzi o **przywrócenie równowagi systemu nerwowego i o powrócenie krwi żywiołów,** których jej brakuje. W krótkim czasie po użyciu tych środków **apetyt się wzmaga, siły powracają i chory wraca do zdrowia i normalnego życia.**

W Paryżu Avenue d'Antin, 12.

W Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego i Redyka, w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego. (1746-16-)

Zboże na wysiew

w obfitym wyborze po najtańszych cenach polecają
Matiejowsky & Tausig
(2288-3-3) w Pradze Jindrziszska ulica 27.

Istniejąca w Wiedniu przeszło 17 lat
Fabryka towarów siodlarskich i rymarskich



Fr. Griess jun., VII., Mariahilfer Haupstrasse Nr. 22,
w zabudowaniu c. k. Stiftskaserne, poleca wielki skład agielskich **siodeł męskich i damskich,** angiel. i węgier. chomąt dla koni, kompletnych **przyborów dla koni** dla oficerów jazdy i piechoty. **Maski na konie i derki, bicze i laski.** (1654-12-12)
Illustrowane cenniki przesyła darmo i opłatnie.

OBUWIE



taniéj niż wszędzie,
w składzie fabrycznym p. f.
Sam. Roschovsky
w Wiedniu,
I. Rothenthurmstrasse 14, I. piętro.



Dla mężczyzn:

Kamaszki cielęce	złr.	4·—
„ „ z podw. podeszwami	„	4·50
„ „ najlepsze	„	5·—
Szagrynowe z podwójnemi podeszwami	„	4·50
Z cienkiej skóry angielskiej, szyte	„	5·25
Kamaszki lakierowane	„	6·—
„ dla chłopców od złr. 2·50 do	„	3·50
Buty z cholew. „ „ „ 4·50 „	„	5·50
Par. trzewiki (wycin.) z taś. lub elast. 5—6 złr.		

Dla kobiet:

Kamaszki prunelowe (lasting)	złr.	2·75
„ „ z kapami lakier.	„	3·25
„ sznurkowe z grub. podeszw.	„	4·25
Ze skórki cienkiej	„	4·—
„ „ szagryn. podw. podeszwy	„	3·75
Pantofle dla kobiet od złr. 1 do	„	3·—
Trzewiki ze sprzążkami w różnych gatunkach od złr. 3·50 do	„	5·—

(1776-12-12)

Wymienione ceny wyjęte są z cennika hurtownego, który przejrzeć można w moim składzie fabrycznym, publiczność zatem ma tę korzyść, że obsłużoną jest przy częściowem zakupnie cenami hurtownemi. — Zamówienia z prowincyi wykonane będą punktualnie za zaliczką i za nadesłaniem obuwia na próbę lub miary, a nieodpowiednie obuwie będzie wymienione.

Illustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

TAPETY
od **20 cnt.** rulon i wyżej.
KUTRZEBA I MURCZYŃSKI
w Krakowie.
[1810 20-20]

Nauczyciel udzielający gruntownie nauki szkół normalnych, języka francuskiego i muzyki na fortepianie, poszukuje odpowiedniej posady na wsi w Galicyi. Bliższa wiadomość pod adresem: Nauczyciel przy ul. Floryańskiej pod L. 323, w tylnej kamienicy, w pomieszkaniu p. Woźniakowej na Iszem piętrze w Krakowie. (2264-3-3)

Mąkę kościaną parowaną

w najlepszym gatunku, z zaręczeniem $3^1/_2$ do $4^0/_0$ azotu i 21 do $23^0/_0$ kwasu fosforowego, odznaczoną na wystawie Warszawskiej 1874 r. **dyplomem uznania,** nabyć można albo u podpisanych, lub **w Agencyi dla Rolników S. Mikuckiego w Krakowie.**

O wczesne zamówienia uprasza się. (1907-13-24)

Fabryka parowa mąki kościanej i spodium
B. Schönberg & Fränkel
przy ulicy Mostowej pod Nr. 353/4.

Pierwszy c. k. wyłączny patent.

materac do zwijania z regulatorem i przewietrzaniem,
FABRYKA POŚCIELI
oraz
skład mebli żelaznych
Ignacego Rajala
W KRAKOWIE
w Rynku głównym, przy linii A—B pod Nr. 35,

poleca Szan. Rodzicom i Opiekunom, jakoteż utrzymującym pensyonaty, **łóżka żelazne** z kompletnem urządzeniem dla uczniów i uczennic, od złr. 12 wyżej; jakoteż wszelkie inne w ten zakres wchodzące przedmioty, po cenach jaknajumiarkowańszych. (2138-4-10)

ZNAKOMITE POWODZENIE.
VELOUTINE
jestto MĄCZKA RYŻOWA specyalnie przygotowana z Bizmutem,
dlatego to działa szczęśliwie na skórę,
niedostrzeżona przystaje do ciała
nadaje cerze
ŚWIEŻOŚĆ NATURALNĄ.
CH. FAY
Magazyn Perfum w Paryżu,
9, NA ULICY DE LA PAIX, 9.

W Krakowie u pp. J. Trauczyńskiego, W. Redyka, Leona Feintucha i W. Fenza, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego, — i w pierwszych Składach perfum i wytworów toaletowych. We Lwowie w apt. Krzyżanowskiego (1729 47)

VICHY

Administracya: w Paryżu, 22, Boulevard Montmartre.

PASTYLKI DO TRAWIENIA wytworzone u źródeł ze soli Vichy. Przyjemnego smaku, o niezawodnym skutku przeciw kwasom i upośledzonemu trawieniu.

SOLE VICHY DO KĄPIELI. Paczka wystarcza na kąpiel dla osób, które nie są w stanie udać się do Vichy.

Dla uniknienia fałszerstwa żądać należy, aby na wszystkich produktach znajdowały się znaki:
„Kompanii Wód Vichy".

Dostać można w Krakowie w aptece P. J. Trauczyńskiego i w aptece W. Redyka, u PP. J. Wentzla, S. Feintucha, Józefa Goldwassera i W. Goldwassera. (1742 15 22)

Vöslauskie i badeńskie
winogrona kuracyjne

rozsyła w oryginalnych koszykach 10—15 kilo po cenie dziennej ze zadatkiem 50% i zaliczką resztującej należytości faktury **handel hurtowny win Moritz Schreiber w Baden,** Neugasse 31. Cenniki wszelkich gatunków win austryackich i węgierskich w butelkach i beczkach na żądanie opłatnie, a przesyłki próbne darmo. (2180-3-3)

WYDZIAŁ Stowarzyszenia Nauczycielek
w Krakowie

zawiadamia, iż utrzymując za pozwoleniem władz Biuro umieszczeń nauczycielek, potrzebuje osoby do kierowania temże biurem, któraby dawała zupełną rękojmię sumiennego i fachowego prowadzenia tegoż. Osoby pragnące się obowiązków tych podjąć, zechcą wnieść podania najdalej do d. 20go września r. b. do wydziału Stowarzyszenia na ręce sekretarki, u której przejrzeć także można warunki, pod jakiemi Wydział odda kierownictwo biura umieszczeń. (2302-2-3)

Antonina Zubrzycka, prezesowa.
F. Rylska, sekretarka,
ulica Karmelicka Nr. 40.

Ktoby miał **do sprzedania zaraz** posiadłość kilkunasto morgową z wygodnym domem mieszkalnym i z zabudowaniami gospodarskiemi, w bliskości Krakowa lub dalej, przy kolei żelaznej, zechce się zgłosić do **Domu Zleceń L. Trzetrzewińskiego** w Krakowie ulica Sławkowska, hotel Saski. (2244-3-3)

Apteka pod „Złotą Głową"
Antoniego Dylskiego
w Krakowie (w rynku przy wejściu w ulicę Grodzką na lewo Nr. 52),

utrzymuje na składzie wszelkie wyroby lecznicze krajowe jakotéż zagraniczne; mydła, parfumerye i wszystkie inne wytwory toaletowe, bandaże wszelkiego rodzaju, wyroby kauczukowe oraz instrumenta chirurgiczne i. t. p.

Poleca także wodę kolońską oraz wodę do ust z kwasem salicylowym własnego wyrobu. [1840-15-16]
Zamówienia uskutecznia się odwrotną pocztą.

Do handlu korzennego A. Mecnarowskiego
potrzebny jest praktykant, który ukończył lat 15. (2277-3-3)

Do mojego składu
towarów galanteryjnych, parfumeryi i drobiazgów,
potrzebuję subjekta z dobremi świadectwami i rekomendacyą.
(2048-9-) **Wilhelm Fenz.**

Cztery pokoje,
przedpokój, kuchnia i piwnica, **są do wynajęcia od 1go października.** Wiadomość u właściciela przy ul. św. Jana pod l. 313 na pierwszem piętrze. (1825-14-)

Mydło makasarowe
nowość w przyborach toaletowych,

oczyszcza i odświeża skórę nadając jej miękkość i elastyczność w takim stopniu jaki przez użycie mydeł dotąd w handlu znajdujących się w nigdy osiągniętym być nie może. Dostać można **w Krakowie** w handlach pp. *W. Fenza, Skórczewskiego* i *Polakiewicza*, oraz w Magazynie mód *A. Zawadzkiej*; we **Lwowie** u *K. Strzyżowskiego*; w **Krzeszowicach** w handlu *W. Zawadzkiego.* (2291-2-)

Do wydzierżawienia na sezon zimowy:
Bufet teatralny i redutowy.
Bliższa wiadomość w **Dyrekcyi Teatru** w Krakowie. (2127-6-6)

500 złr.
zapłacę temu, który przy użyciu **Kothego wody do ust** *flaszeczka 40 ct.* kiedykolwiek znów bólu zębów dostanie, lub któremu z ust cuchnąć będzie. Opakowanie 12 c. oddzielnie. *Joh. Georg Kothe,* Hoflieferant, *Wien, II. Taborstrasse 9, I. Stock.* W Tarnowie na składzie u *J. Streisenberga,* na placu Kazim W. (2174-3-)

300
świadectw i pism uznania
otrzymał od 6 miesięcy Zakład
„Marien-Anstalt w Linz"
za swe doskonałe wyroby na polu kościelnych przyborów. *)
Polecam zatem ten Zakład ponownie jaknajgoręcej. (2239-3-3)
Karol Kettl, dyrektor,
Marienanstalt w Linzu.

*) Autograficzne odciski świadectw przesłane będą każdemu dla uwierzytelnienia na żądanie darmo.

Zwolennikom i przyjaciołom znanej i doświadczonej [1826 2-]
„Dra Airy metoda naturalnego leczenia."
donosimy, iż wyszło już najnowsze siódme znacznie powiększone i obficie illustrowane wydanie tego dzieła (przekład ze 110 niemieckiego wydania).
Dzieło to ze względu na wielką jego pożyteczność zajmuje już oddawna w n edycynie popularnej bardzo wybitne miejsce, i ¿m ało można je wszystkim cierpiącym polecić. Cena 1 M., z przesyłką pocztową 1 M. 20 fen. = 70 kr. wa., z przesyłką 80 kr. wa.
Obszerny wyciąg tej książki rozsełła ck. nadworna nakładowa księgarnia Richtera Richter's Verlags-Anstalt) w Lipsku na żądanie każdemu bezpłatnie i franko.

Czcionkami Drukarni „CZASU."
Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*